№ 220. Piątek 3 (16 listopada) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie-

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 3-go listopada, **benefis p. Smirnowa:** „**Koledzy przyjaciele**“ (Nos intimes), kom. w 4-ch aktach, W. Sardou, tłóm. ks. Ruguszewa. —W sobotę, d. 4-go listopada, 3-ci raz nowa sztuka Szymona Juszkiewicza: „**W mieście**“ w 4-ch aktach. —W niedzielę, 5-go listopada, dwa przedstawienia: w południe dla uczącej się młodzieży, ceny znacznie zmniejszone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.): „**Gentleman**“, kom. w 5-ciu akt. ks. Sumbota, wieczorem: „**Sherlok Holmes**“ w 4-ch akt. Conon Daylesa.

Zarządzający: Izwolski.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 3-go listopada: „**Cyrulik Sewilski**“, muz. Rossiniego, Figaro p. **TITTO RUFFO**; uczest. pp.: Gorina, Lena Stoklen; pp. Akimow, Askaczenski, Wariagin, Kowalewskij. — W sobotę, d. 4-go listopada, przedstawienie dobroczynne na korzyść Towarzystwa pomocy uczących się w szkołach miejskich i opieki nad biednymi m. Kijowa, op.: „**Carmen**“, muz. Bizeta, Eskomilio p. **TITTO RUFFO**, ceny miejsc podwyższone, bilety są do nabycia. — W niedzielę, d. 5-go listopada, w południe: „**Rusałka**“, wieczorem: „**Gioconda**“. Na benefis p. **Mosina** dana będzie op.: „**Lohengrin**“, muz. Wagnera.

TEATR BERGONIER. Dyrekcya C. N. Nowikowa.

Komedya i farsa.

Dziś, dnia 3-go listopada, 1) ostatni raz: „**Morskie wanny**“ w 3-ch akt., 2) „**On**“.—W sobotę, d. 4-go listopada: 1) „**W dzisiejszych czasach**“, 2) „**Pierwsza noc**“, 3) „**Ożenienie się Transformatora**“. Główna kasa otwarta od g. 10-ej rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. i od 6-ej do końca przedstawienia.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 3-go listopada: 1) „**Nadpsuci**“, Brie, 2) „**Panna Fifi**“. — W sobotę, d. 4-go listopada: „**Idyota**“, dram. w 5-ciu akt. z romansu Dostojewskiego. — W niedzielę, d. 5-go listopada, ceny znacznie zmniejszone: „**Dzieci Waniuszyna**“, dramat w 4-ch akt. Najdienowa, wieczorem: „**Wesele rosyjskie XVI wieku**“.— W poniedziałek, d. 6-go listopada, ceny dostępne: „**Dzwon zatopiony**“, Hauptmanna. Wkrótce będzie grany: „**Wilhelm Tell**“, Schnitzlera.

KALENDARZ.

3 (16) Piątek — Huberta.
4 (17) Sobota — Karola Boromeusza.
5 (18) Niedziela—Opieki N. M. P.
6 (19) Poniedz.—Leandra W.
7 (20) Wtorek—Nikandra.
8 (21) Środa—Godfryda
9 (22) Czwartek — Teodora

P. T. Gimnastyczne. Od g. 5—7 gimnastyka dla dzieci; od 8—10 ćwiczenia dla członków.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

W kwestyi organizacyi.

Ruch przedwyborczy już jest w pełnym biegu.

Ze wszystkich stron naszych kresów otrzymujemy wiadomości o zebraniach i agitacyi przedwyborczej. Nawet najbardziej opieszałe powiaty i najbardziej zapadłe kąty pod wpływem ruchliwszych jednostek i ludzi dobrej woli ściągają się do szeregów, aby w odpowiedniej chwili ze świadomością środków i celu stanąć do urny i uczciwie spełnić obowiązek narodowy i obywatelski.

A jednak nie możemy się oprzeć pewnym obawom, nie możemy zdławić wątpliwości, czy organizatorowie będą w stanie postawić wybory na należytej stopie, czy społeczeństwo nasze będzie miało możność wyzyskać wszystkie swoje siły i wszystkie swoje środki i czy te siły i środki będą rzucone na szalę w ten sposób, aby nam zapewnić odpowiednią ich wewnętrznej treści korzyść.

Sądzę, że nie będziemy pomówieni o zbytek pesymizmu, twierdząc, że praca przedwyborcza jest nieco spóźnioną oraz, że brak jej koniecznej jednolitości, koordynującej zasoby i siły poszczególnych jednostek terytoryalnych dla dobra ogólnego celu, którym musi być—ilość i jakość polskiego poselstwa z Rusi.

Są powiaty przygotowane odpowiednio, są powiaty nieprzygotowane wcale, a są i takie, które, dzięki pewnym specyficznie miejscowym warunkom, do akcyi wyborczej wniosą pierwiastki destrukcyi i dezorganizacyi i mogą fatalnie zaciążyć na niepożądanej i wrogiej dla interesów naszych szali.

Te istotne i zupełnie usprawiedliwione obawy wysuwają na pierwszy plan pytanie, skąd pochodzi przyczyna możliwej niedoskonałości rezultatów ostatecznych i na pytanie to bezstronny badacz faktów, opierając się na materyale, dostarczonym przez poprzednie już zakończone wybory, musi odpowiedzieć, że przyczyn jest dwie.

Albowiem spóźnienie akcyi przedwyborczej nie stanowi tu powodu jedynego. Jest to przyczyna wtórna, przyczyna, wypływająca z błędu zasadniczego, a mianowicie—z doryw czości i dowolności akcyi powiatowej i z braku ogólnej, wspólnej dla wszystkich powiatów i dla trzech naszych gubernii organizacyi wyborczej.

Taka organizacya ogólna nie wyklucza bynajmniej potrzebnej, a nawet niezbędnej autonomii powiatów.

Powiem więcej.

Taka organizacya musi na tej autonomii się opierać i z niej wypływać, jako wyraz nie dowolności, lub przymusu. ale jako ognisko, w którem koncentrować się mają wyrazy powiatowych żądań i potrzeb i jako reflektor, który winien rozrzucać po całym kraju to wszystko, co w kwestyi wyborów ludność polska na Rusi wiedzieć powinna.

Tylko przy połączeniu ścisłym organizacyjnym węzłem luźnych, rozproszonych i niemających, jak dotąd, stałej i prawidłowej łączności urządzeń powiatowych, akcya wyborcza straci charakter ryzykownej loteryi i szkodliwego dla sprawy naszej hazardu i stanie się szeregiem aktów politycznie rozumnych, a pod względem techniki możliwie doskonałych i w każdym razie celowych.

Musimy pamiętać, że organizacya wyborcza ogólna, przy odpowiedniej konstrukcyi, zakresem swej pracy będzie sięgała i poza czas wyborów, pełniąc pożyteczną obywatelską służbę i w czasie kadencyi Izbowej.

Parlament nie jest wiecem, a pracy poselskiej nie wyczerpują fantastyczne kaskady płomiennych frazesów. Ogniskiem rzetelnej i celowej roboty są tylko komisye, a prawidłowa działalność komisyi izbowych nie opiera się wszak na fantazyi, lecz na materyale rzeczowym i na danych faktycznych.

Otóż skąd nasi posłowie polscy mają ten materyał czerpać.

Pozostawić każdego z nich samemu sobie i żądać, aby swój obowiązek spełnił uczciwie, to znaczy żądać niepodobieństwa, bo nikt nie jest kopalnią wszechwiedzy, a zresztą życie nie stoi, lecz bieży i rzeczywistość wciąż stawia nowe postulaty i wciąż odkrywa nowe potrzeby, nowe cierpienia i rany.

W zwykłych warunkach rolę informatorów odegrywają komitety partyjne. Ale nasi posłowie, wskutek specyficznych warunków kresowych, nie będą rzecznikami poszczególnych partyi, lecz rzecznikami interesów całego społeczeństwa polskiego i stąd to społeczeństwo nietylko ma prawo żądać od swoich posłów usług, lecz ma i obowiązek udzielać swoim wysłańcom odpowiedni oręż dla czekającej ich w Izbie pracy.

Taką rolę z łatwością i z korzyścią może przyjąć na siebie odpowiedni organ powszechnej organizacyi wyborczej, ogniskując w sobie wszystko to, co polskiej i nietylko polskiej ludności południowo-zachodnich kresów dotyczy.

Takiego organu dotychczas nie mamy, bo i organizacya ogólna również nie istnieje.

Należy więc ją stworzyć, a zwracamy na to uwagę właśnie dziś z tej racyi, że odbywające się obecnie zebrania i narady powiatowe dają zupełną możność do obmyślenia i wprowadzenia w życie wskazanych wyżej zarządzeń, które samo życie wysuwa na plan pierwszy, jako konieczny i nieodzowny warunek pomyślnego dla nas biegu rzeczy w przyszłej, a już niedalekiej kadencyi izbowej.

Nie określamy bynajmniej charakteru i zakresu tej przyszłej organizacyi powszechnej, twierdzimy tylko, że taka organizacya jest konieczną—z jednej strony, jako regulator bodaj tylko techniczny wyborów i z drugiej, jako źródło informacyi dla posłów, których praca, bez takiej ze strony wyborców pomocy, musi być płonną, a w najlepszym razie niedoskonałą i niewystarczającą.

Pamiętajmy, że życie społeczne coraz bardziej się pogłębia, że fale jego stają się coraz pełniejsze i coraz burzliwsze, że malutkie państewka pojedyńczych, zamkniętych w sobie istnień przechodzą do archiwum przeżytków.

Wolność, jako wynik wzajemnego poszanowania praw, wymaga działań łącznych i solidarnych, to też nie ulega kwestyi, że wstępujemy do konstelacyi, której ruchy odbywać się będą pod hasłem—stowarzyszeń, związków, sojuszów i bloków.

W takich warunkach społeczeństwo nasze nie powinno pozostawać w rozproszeniu, a praca jego musi wyjść ze stadyum dowolności i przypadku. Najdoskonalsza organizacya powiatowa przestaje być wystarczającą, jedność warunków trzech południowo-zachodnich gubernii jest jasnym wskaźnikiem, że organizacya powinna wewnętrznie złączyć cały obszar naszych kresów.

Dzisiejsze zjazdy polskich wyborców mają obowiązek o tem pomyśleć, mają obowiązek stworzyć nietylko najodpowiedniejszy mechanizm wyborów, ale i zasadniczą, a rozumną podstawę dla działalności parlamentarnej przyszłego poselstwa polskiego z Rusi.

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

Nowy kurs bar. Aehrenthala. —Policya państwowa w Austryi. — Aresztowania obcokrajowców.— Protest Rady miejskiej m. Lwowa.—Przesilenie w Niemczech. — Konserwatyści o cesarzu Wilhelmie. — Włochy i Austrya.—Poseł Daneo w Turynie.

Nowy kurs w polityce zagranicznej Austryi wprowadza nowy minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal. Jeszcze nie zdążył wrócić ze swej po-

żegnalnej podróży do Petersburga, gdzie zdobył brylanty do wysokiego orderu, a już departament policyi w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu rozpoczyna swoje śledztwa za rosyjskimi emigrantami, przebywającymi w Galicyi. Nowy kurs polityki rozpoczął się od rewizyi w miejskiej kasie chorych we Lwowie, dokonanej przez policyę lwowską, wskutek poleceń biura policyi politycznej (*Staats-Polizei*) w ministerstwie spraw zagranicznych. Przeciw temu naruszeniu wolności w mieszkaniach, zagwarantowanej w Austryi zasadniczą ustawą konstytucyjną, energicznie zaprotestowała Rada miejska miasta Lwowa.

Wedle ustaw konstytucyi austryackiej bowiem, wolno przedsięwziąć rewizyę domową tylko wskutek uchwały sądowej, zawierającej dokładną przyczynę rewizyi domowej i określającej ściśle istotę czynu karygodnego, zarzuconego osobie, u której rewizya ma być dokonaną. Z powodu zbrodni politycznych, popełnianych na terenie obcego państwa, nie wolno w Austryi, wedle ustaw obowiązujących, nikogo pociągać do odpowiedzialności, gdyż za przestępstwa polityczne, według istniejącej konwencyi między Austryą a Rosyą, żaden obywatel rosyjski, przebywający w Austryi, nie może być Rosyi wydany. Jest to istotą prawa asylu i ściśle musi być przestrzegane. Tymczasem nowy kurs polityki bar. Aehrenthala poczyna przekraczać te szranki ustawowe w celu przypodobania się sprzymierzeńcom. Przeciw temu posłowie polscy w parlamencie austryackim zaniosą stanowczy protest. Sprawa ta jest niezmiernie doniosłą i bardzo aktualną.

Nie ustają pogłoski o przesileniu kanclerskiem w Niemczech i ustąpieniu kanclerza Bülowa. Jeden z dzienników berlińskich pomieścił sensacyjną pogłoskę, jakoby cesarz zamierzał utworzyć stanowisko wicekanclerza, na które by miał być upatrzony szef sztabu generalnego, hr. Moltke, synowiec wielkiego generała. Podnoszą się także głosy, że należałoby zerwać dotychczasowe połączenie dwu najwyższych urzędów, sprawowanych przez księcia Bülowa, a mianowicie kanclerstwo rzeszy i prezydyum w radzie ministrów pruskich. Wiele znaczenia przypisują niespodziewanej podróży cesarza Wilhelma do księcia Eulenburga na zamku Liebenberg. Gazeta Kolońska, która pierwsza otworzyła atak na rządzących dziś w Niemczech agraryuszów, zwalczając namiętnie ministra rolnictwa, Podbielskiego, twierdzi, że Niemcy stoją przed niezmiernie ważnemi zmianami. Mają być one w związku z podróżą cesarza do Liebenberg. Przypuszczają bowiem, że tam rozstrzygnie się los generała Podbielskiego, najbliższego zaufanego cesarza Wilhelma i największego hodowcy świń w Niemczech.

Koła niemieckich agraryuszów starają się utrzymać ministra Podbielskiego przy władzy i na wypadek jego dymisyi grożą bezwzględną opozycyą. Organ najskrajniejszej partyi konserwatywnej, „Reichsbote", nie waha się nawet twierdzić, że winę dzisiejszego przesilenia w Niemczech ponosi osobista, impulsywna polityka cesarza Wilhelma. Organ junkrów nadłabskich zarzuca cesarzowi to samo, co mu zarzuca stale organ socyalistów niemieckich, „Vorwärts", że zanadto wysuwa naprzód swoją indywidualność, wskutek czego stanowisko każdoczesnego kanclerza jest niezmiernie trudnem. „Reichsbote" domaga się, aby ministrowie mieli względem cesarza więcej odwagi cywilnej, chociażby mieli przypłacić to własnem stanowiskiem. Wynikłyby z tego powodu wprawdzie częstsze zmiany gabinetu w rządzie rzeszy i w rządzie pruskim, lecz miałyby te nieocenioną korzyść, że nareszcie cesarz Wilhelm zrozumiałby, że nie powinien na zewnątrz występować tak impulsywnie.

Istniejące oddawna naprężenie między Austryą a Włochami poczyna zwolna przybierać łagodniejsze formy. Wprawdzie obydwa państwa zbroją się i ściągają wojska na swych granicach; Austrya ściąga swój korpus 16-ty w Przemyślu i przenosi swe wojska do Tyrolu południowego i Nadbrzeża, zmieniając front dotychczasowy z północy na południe; wprawdzie Włochy żądają dodatkowych kredytów i mimo niekorzystnego położenia finansowego zamierzają 200 milionów użyć na cele uzbrojenia; niemniej jednak po obydwu stronach dają się zauważyć objawy umiarkowania i refleksyi. Jednym z takich pokojowych objawów jest mowa byłego sekretarza stanu, Daneo, wypowiedziana na zgromadzeniu wyborców w Turynie. Poseł Daneo, omawiając politykę zagraniczną Włoch, zauważył, że kiedy na zachodzie odnowione przyjazne stosunki ekonomicznych i politycznych stanu utwierdza sytuacyę pokojową, to na wschód od Włoch horyzont jest zawsze groźny. Rozchodzi się tu o wzajemne nieporozumienia, które, zdaniem polityka włoskiego, powinny być najpierwej wyjaśnione.

Wzajemne ekonomiczne i polityczne interesy Austryi i Włoch domagają się gwałtownie pokoju, jako najistotniejszej potrzeby obydwu państw. Stosunek Włoch do Austryi jest taki, że muszą wybierać jedno z dwojga, albo ścisły sojusz, albo wojnę, na obojętność niema miejsca. Ani Włochy, ani Austrya nie mogłyby pozwolić na rozszerzenie posiadłości którego kolwiek z tych państw na półwyspie Bałkańskim. Zajęcie Saloniki lub Valony przez Austryę, albo przez Włochy, byłoby hasłem do wojny. Włochy muszą mieć i z całą pewnością przyznać. Otóż, zdaniem byłego członka rządu włoskiego, nie zamierzają Włochy zająć skrawka ziemi na półwyspie Bałkańskim. Jeżeli Austrya o tem nie pomyśli, pokój między nią a Włochami nie będzie naruszony, ale przymierze może być uchwalone. Wojna mogłaby być dla obydwu państw zgubną. Z drugiej strony pokój obydwu państw jest najlepszą polisą asekuracyjną. Umożliwia ono Włochom najściślejszy związek z Anglią i utrzymanie dobrego stosunku z Francyą.

To też trzeba budować na rozwadze i zdrowym rozsądku kierujących mężów stanu. Jeżeli potrzeba koniecznie podnieść siłę zbrojną we Włoszech, to parlament' włoski nie będzie się temu sprzeciwiał, lecz zastosuje najściślejszą kontrolę co do zużytkowania uchwalonych kredytów. Należy dbać o to, aby proch był suchy, ale: z drugiej strony trzeba utrzymywać pokój, jaki się da.

Te wywody wpływowego posła włoskiego, wypowiedziane z całą otwartością, zrobiły w kołach politycznych Austryi dobre wrażenie. Ale kredyty wojskowe swoim porządkiem nie zostały cofnięte. Obie strony dbają o suchy proch. **W.**

Oświata u nas.

Zdarzyło mi się przed niedawnym czasem odwiedzić Królestwo. Byłem w mieście i na wsi, w okolicach kraju biedniejszych i zamożniejszych. Wszędzie bieda, ucisk, walka partyjna jako wielkie minusy społeczno-polityczne i wszędzie gorąca chęć podniesienia oświaty narodowej, jako wielce dodatni czynnik chwili obecnej.

Ruszają się głowy i kieszenie; obojętni dotychczas dla spraw ogółu rzucają swe grosze, zaczynają działać; zupełnie znieczulonych społecznie—galwanizują ci, co w pierwszych idą szeregach.

Tak było przed paroma miesiącami, gdy rozpoczynał się rok szkolny. Kijowska gub. nie posiadała jeszcze podówczas „Oświaty".

— Gdy się praca oświatowa ulegalizuje na Ukrainie—myślałem z wiarą—jakże to tam szybko zaczną powstawać polskie szkoły i szkółki. Jeżeli w Królestwie właściciel kilkunastu włók wysila się, by choć jako tako naukę polskiego języka dzieciom we wsi zapewnić, jeżeli ordynacya hr. Zamoyskich jednorazowo trzydziestu nauczycielek zapotrzebowała, to czemużby i tutaj, gdzie wprawdzie kilkunastowłókowych właścicieli niema prawie, ale za to magnackie majątki wielki szmat kraju zajmują, nie miały powstawać szkoły polskie, z godną tego celu szybkością? Mało jednak słychać o tem. Wiem, że są wielkie dobra, gdzie wcale jeszcze o szkole nie pomyślano i nie zanosi się na to, by wogóle zechciano pomyśleć, choć cały personel służbowy od góry do dołu z Polaków się składa. Dzięci oficyalistów, oddawane w miarę możności rodziców do szkół rządowych, często nie wynoszą z domu najelementarniejszej znajomości ojczystego języka i, naturalnie, już jej później nie nabierają. Czyż nie jest rzeczą ważną i pożądaną, by te polskie dzieci znajdowały sposobność uczenia się czytać, pisać i mówić czysto po polsku, zanim dla widoków dalszej karyery wstąpią do szkoły rządowej? Sądzę, że sprawa jest pilna i że nikt chyba nie wystąpi z obroną tych, co, wielkie środki posiadając, nie wszędzie jeszcze poczuli się powołanymi do spełnienia swych obywatelskich obowiązków. Czas już, by w każdym polskim majątku dzieci mogły uczyć się po polsku. Bo cóż dziś w tem przeszkadza? Prawo istnieje, środki ci, o których w tej chwili mówię, posiadają ogromne, czegóż więc brak? Dobrej woli chyba jedynie. Chcę w to wątpić.

Lubicz.

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Kraków, 8 listopada.

(Dwa wybory uzupełniające do sejmu).

Wczoraj odbył się u nas wybór uzupełniający posła do sejmu na miejsce ś. p. Rottera. O ile obsadzenie mandatu do rady państwa po zmarłym demokratycznym pośle krakowskim nie budziło wśród wyborców wielkiego zainteresowania i dyrektor, p. Sołtysik, nie miał nawet kontrkandydata, wybory do sejmu były bardzo ożywione. Było dwóch kandydatów: dr Walenty Staniszewski, dyrektor miejskiej kasy oszczędności, oraz dyrektor szkoły realnej, Ignacy Petelenz, poseł do rady państwa z Krakowa. Kandydaturę pierwszego wysunęło stronnictwo konserwatywne, a oświadczyli się za nim kupcy, rękodzielnicy i przemysłowcy, drugiego forsowali skoncentrowani demokraci krakowscy, przy pomocy Żydów niezawisłych i socyalistów. Ten też właśnie alians, od dłuższego już czasu manifestujący się w taktyce politycznej „skoncentrowanych", zaszkodził demokratycznemu kandydatowi. Nie głosowanoby na kandydata, popieranego przez konserwatystów, pomimo jego zasług (dr Staniszewski jest twórcą otwartej przed kilku dniami w Krakowie 1-ej ludowej łaźni, instytucyi tak humanitarnej i potrzebnej), gdyby nie ów alians. Czy jednak ta klęska „skoncentrowanych", którzy agitacyę przedwyborczą prowadzili z olbrzymim nakładem pracy, wyleczy ich z sympatyi żydowsko-socyalistycznych, jest bardzo wątpliwem. Na dziś pozostaje im gorzka świadomość, że w sejmie mieć będą jeden głos mniej, niż w ostatniej kadencyi.

Ogółem w dniu wyboru na 8,723 uprawnionych do głosu, głosowało 4,206 wyborców, z czego dr Staniszewski otrzymał 2,399 głosów, a dr Petelenz 1,807, tj. o 592 głosów mniej.

Z racyi wyboru wczorajszego należy zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność, mianowicie: tutejsza partya socyalna nie wystąpiła ze swoim kandydatem do sejmu. Ambicyi w tym kierunku posiada partya nazbyt wiele i chciałaby mieć swego reprezentanta w sejmie teraz właśnie, gdy radzić tam będą nad reformą ordynacyi wyborczej sejmowej w duchu powszechności. A pan Daszyński, pomimo, że jest pionierem równości, nietylkoby nie pogardził nowym „obowiązkiem" posłowania do sejmu, ale jest głęboko przekonanym, że co się tyczy godnego „reprezentowania" naszych socyalistów, niema w całej partyi nikogo, sobie równego. Dlaczego więc nie kandydował?

Kwestyę tę wyjaśniano u nas przed wyborami w następujący sposób: p. Daszyński pojechał do Wiednia, do socyalistycznego posła, d-ra Adlera, i prosił go o pozwolenie na kandydowanie, oraz o poparcie, a p. Adler odmówił, aby nie zdradzać słabości krakowskich socyalistów ze względu na bezcelowość takiej kandydatury.

O ile wersya o owej wyprawie jest prawdziwą—nie wiem. Prawdopobieństwa jest w niej bardzo wiele, nie była też dementowana przez „Naprzód". Natomiast niezbitą jest rzeczą, że kandydatura socyalistyczna do sejmu skończyłaby się u nas straszliwą porażką kandydata i partyi. Krakowscy towarzysze nie mogą marzyć o wprowadzeniu swego reprezentanta do sejmu, a aspiracye osobiste krakowskiego „trybuna" pozostaną tylko utopią, tak, jak i cała jego działalność.

Równocześnie z wyborem w Krakowie odbył się wybór uzupełniający do sejmu w Białej. Kresowe to miasto Galicyi zachodniej zostaje pod przewagą niemiecką, wyborcy polscy są stanowczo za słabi, aby mogli przeprowadzić swego kandydata. To też, o ile z Białej wychodzi poseł polski, jest on kandydatem kompromisowym polsko-niemieckim.

Posłem bialskim był p. Łazarski, Polak. Wybrany i przez Polaków i przez Niemców, mając pilnować interesów jednych i drugich, znalazł się w bardzo trudnem położeniu wobec hakatystycznej polityki Niemców bialskich i musiał złożyć mandat (na początku bieżącego roku). Wybrano po nim bar. d-ra Royera Battaglię ze Lwowa, który zgłosił w Białej swą kandydaturę na podstawie programu ściśle ekonomicznego, z wykluczeniem programu politycznego. Był to chyba jedyny sposób utrzymania mandatu bialskiego w rękach polskich, bo praca posła w kierunku ekonomicznym dla dobra jego okręgu wyborczego przyniosłaby korzyść zarówno Polakom jak i Niemcom.

Zanim jednakże bar. Battaglia miał czas wdziać na siebie suknię poselską, radykalne żywioły w kraju podniosły krzyk, że Polak sięgnął po głosy niemieckie i człowieka, działającego w jak najlepszych zamiarach, obrzuciły niczem nieuzasadnionemi insynuacyami. Dr Battaglia, zniechęcony, złożył mandat zaraz po wyborze.

Odbył się więc wybór nowy. Wyborcy niemieccy głosowali na byłego burmistrza, Rudolfa Lukasa, i ten też otrzymał mandat poselski. Polacy wstrzymali się od głosowania; zaznaczyli tylko w swej uchwale, że kandydaturę p. Lukasa uważają za szkodliwą.

P. Lukas jest Niemcem, po polsku nie umie. Sejm galicyjski zatem otrzyma jednego posła niemieckiego. Zakrawą to na ironię, niepozbawioną zresztą grubo komicznej strony, gdyż Niemiec wśród dyskusyi, toczonej po polsku, będzie wyglądał dość... oryginalnie. **g.**

Z Wilna.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 29 października.

Polski gubernialny komitet wyborczy naradzał się długo a tajemniczo, dziś jednak wiadome już są szczegóły obrad gremium obywateli. Oto w streszczeniu opracowana uchwała, wyrażająca ogólne żądania: Równouprawnienie wszystkich wyznań, zupełna wolność wyznania i sumienia. Przywrócenie dyecezyi katolickich i zwrot zabranych kościołów, klasztorów i kapitałów kościelnych. Wolność obywatelska, najszerzej pojęta. Zniesienie wszelkich praw wyjątkowych. Ustrój państwa—konstytucyjno-przedstawicielski. Dla Królestwa Polskiego ustrój autonomiczny. Zniesienie wszelkich jurysdyków wyjątkowych i stanowych. Rozszerzenie cywilnych praw kobiet. Bez przymusowego wywłaszczenia na rzecz naddziałów dodatkowych. Kwestya rolna u nas może być załatwioną przez podniesienie kultury i reorganizacyę bytu włościańskiego. Uregulowanie tytułów własności dla wielkich, jak i małych posiadaczy rolnych, zniesienie wszelkich ograniczeń, przymusowe zniesienie szachownic, obowiązkowe załatwienie kwestyi serwitutowej, skomasowanie gruntów włościańskich, danie pomocy państwowej przy rozkolonizowaniu osad włościańskich, rozwiązanie stosunków czynszowych, zaprowadzenie kosztem państwa hipotek dla wszelkiej własności rolnej. Wszystkie, nabywane przez Bank włościański, dobra, rozparcelowane być muszą wyłącznie dla ludności miejscowej. Reforma podatków pośrednich i bezpośrednich, z uwzględnieniem interesów klas niezamożnych.

Opieka praw państwowych nad rolnictwem i pracownikami rolnymi, utworzenie kredytu taniego, krótko i długoterminowego, oraz melioracyjnego, zwiększenie ilości szkół zawodowych rolniczych, popieranie towarzystw, kółek rolniczych i spółek spożywczych, utworzenie kas państwowych, emerytalnych i asekuracyjnych, reorganizacyę taryfy kolejowej na przewóz produktów rolnych, oraz uporządkowanie handlu z zagranicą. Stworzenie szczerej opieki prawnej nad pracującymi. Zaprowadzenie wszechstanowej drobnej jednostki ziemskiej. Dążenie do powszechnego nauczania elementarnego, bezpłatnego i obowiązkowego. Oddanie szkół w ręce samorządów miejscowych, a językiem wykładowym w szkole elementarnej niższej i średniej musi być język ludności miejscowej. Konieczne otwarcie w Wilnie wyższych zakładów naukowych. Każda narodowość ma prawo bez żadnych ograniczeń zakładać szkoły i rozmaite instytucye społeczne. Wszędzie i zawsze krajowe języki (polski i litewski) muszą mieć prawo, im przynależne.

Posłowie Polacy z Litwy i Rusi utworzą Koło solidarne, do niego mogą być przyjęci i przedstawiciele innych narodowości rdzennych, jeżeli zgodzą się na program Koła i zasadę solidarności. Z przedstawicielami innych narodowości rdzennych Koło zawrzeć może blok. Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi zawiera z Kołem polskiem z Królestwa pakt dla wzajemnego popierania swoich interesów i solidarnego występowania na zewnątrz.

Wniosek, na zgromadzeniu postawiony, by do wspólnej pracy wezwać i przedstawicieli miasta, napotkał silną opozycyę, w końcu jednak utrzymał się i wybrano dwóch przedstawicieli kuryi miejskiej z głosem doradczym.

Trochę dziwną jest ta chęć ziemian wyodrębnienia się od ogółu społeczeństwa; inteligencya miejska składa się przeważnie z ludzi takich, których ojcowie jeszcze ziemianami byli i takich, którzy dotąd majątki ziemskie posiadają, skądże więc to mniemanie, że ostoją interesów kraju są tylko obecni ziemianie?

Komitet centralny miejski krząta się energicznie, ma już swoje stałe biuro, gdzie zapoczątkowana praca jest zogniskowana.

Litwini podobno znów tworzą blok z Żydami, dziwić się chyba można, że im w tej spółce przyjemniej, niż z braćmi Polakami.

W klubie szlacheckim zaszedł niespodziany, nieoczekiwany wypadek żywiołowego zbudzenia się poczucia polskości; przy balotowaniu kilku Rosyan otrzymało czarne gałki. Z faktu tego, tak prostego, zrobiono *crimen*! Gdyby to była zmowa, to jeszcze można byłoby taki czyn za karygodny uważać, ale przecie w prywatnym klubie każdemu przysługuje prawo wolnego wyboru między Polakiem a Rosyaninem.

Zamiast odnieść się do tego zdarzenia ze spokojem i godnością, robi się z tego huczek, stronie interesowanej nieprzynoszący zaszczytu. **E. W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Odezwa Sienkiewicza. — Kółka rolnicze).

** W „Dzienniku Poznańskim" o sytuacyi politycznej w Królestwie zabrał głos Henryk Sienkiewicz, nawołując gorąco żywioły narodowe do połączenia się i wspólnej pracy. W liście powyższym czytamy między innemi takie słowa:

„Czy krajowi grozi niebezpieczeństwo, by wskutek albo kartelu ciemnych sił, albo wskutek poparcia Żydów, lub zbałamuconych zastępów robotniczych, mogły mandaty paść na ludzi, dla których Polska i przyszłość Polski, jako Polski, jest rzeczą obojętną, a nawet nienawistną? W miastach nie jest ono może całkiem wyłączone, ale wogóle, nie przypuszczam. Niemniej jednak kraj będzie zabezpieczony od nich tem pewniej i lepiej, im wszystkie stronnictwa patryotyczne okażą większą solidarność, im porozumieją się ze sobą szczerzej, im sprawniejszą wytworzą wspólną organizacyę. Przyjąć wszystkich zbłąkanych i wahających się, podać sobie ręce, pozbyć się uprzedzeń, zarozumiałości, samochwalstwa, hyperkrytyki, zrzędności i stanąć, jak jeden mąż, do walki — oto ich dzisiejszy moralny obowiązek.

Mówię wyraźnie, że takie stanowisko powinny zająć wszystkie patryotyczne stronnictwa i wszyscy pojedynczy ludzie, którzy się czują Polakami, bez względu na barwy, odcienie, wyznanie i pochodzenie. Kościół narodowy ma szerokie podwoje. Trzeba patrzyć zawsze na niezmienną wielkość idei, nie zaś na przypadkową małość niektórych jej wyznawców. Tylko nikczemne i złośliwe indywidua, lub absolutni głupcy mogą porównywać nacyonalizm polski z hakatystycznym nacyonalizmem niemieckim lub z czarnosecinnym rosyjskim. Nacyonalizm polski nie tuczył się nigdy cudzą krwią i łzami, nie smagał dzieci w szkołach, nie stawiał pomników katom. Zrodził się z bólu największej tragedyi dziejowej. Przelewał krew na rodzinnych i na wszystkich innych polach bitew, gdzie tylko chodziło o wolność. Wybuchnął i rozgorzał w niewoli, jako poryw ku wolności. Wypisał na swych chorągwiach najszczytniejsze hasła miłości, tolerancyi, oswobodzenia ludu, oświaty, postępu — i w imię tych haseł przechodził wraz z całą ojczyzną, w osobach swych bojowników, przez takie cierpienia, przez jakie, od czasów chrześcijaństwa, nie przechodzili bojownicy żadnej innej idei.

Kto go inaczej pojmuje—płytko i źle go pojmuje; kto mu inaczej służy—błądzi. Będzie on zawsze najszlachetniejszym splotem myśli i uczuć narodu i dlatego pod jego sztandarem stanąć może każde prawdziwie, nie zaś pozornie, tylko polskie stronnictwo i każdy pojedynczy człowiek, w którym, wedle słów starej patryotycznej pieśni „polska dusza wre".

*** Urząd gubernialny warszawski do spraw stowarzyszeń zalegalizował ustawę Towarzystwa Kółek rolniczych, którego założycielami są: Emil Waydel, Maryan Zbrowski i Wincenty Lemański.

Tow. Kółek rolniczych ma na celu: podniesienie dobrobytu ludu, szerzenie oświaty, moralności i świadomości praw obywatelskich. Dla osiągnięcia tego celu ma ono prawo: zakładać w kraju Kółka rolnicze, czytelnie ludowe i biblioteki stałe i wędrowne; urządzać przedstawienia teatralne i koncerty popularne, gospody i domy ludowe dla oświaty i zabawy towarzyskiej, tworzyć trupy amatorskie, chóry i orkiestry; krzewić wiadomości ogólne i zawodowe z dziedziny rolnictwa, gospodarstwa wiejskiego, przyrodoznawstwa i nauk społecznych, z uwzględnieniem potrzeb drobnych gospodarstw, za pomocą kursów stałych i wędrownych, kursów dla analfabetów, uniwersytetów ludowych, odczytów popularnych, pogadanek z pokazami, wykładów, pism i wydawnictw popularnych; urządzać zjazdy i zebrania, lustracye i wizytacye gospodarstw, maślarni, ogrodów, pasiek i fabryk; urządzać wystawy gospodarstw drobnych w gminach i powiatach, konkursy na kraj cały lub jego części; udzielać nagród, stypendyów, zapomóg i pomocy naukowej; urządzać wzorowe gospodarstwa i fermy doświadczalne, utrzymywać i wysyłać prelegentów, instruktorów i nauczycieli; nakłaniać i pomagać do budowania ulepszonych domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, oraz do wszelkich robót melioracyjnych; popierać przemysł rolny i domowy; ułatwiać nabywanie dobrych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi, inwentarza, książek i wydawnictw; zakładać sklepy i spółki współdzielcze po wsiach i miasteczkach, kasy oszczędnościowe i pożyczkowe: pośredniczyć w osiąganiu kredytu rzeczowego i osobistego; ułatwiać nabywanie gruntów; pośredniczyć w ubezpieczeniach wszelkiego rodzaju; zakładać straże ogniowe ochotnicze; urządzać kursa pożarnictwa, ćwiczenia, zjazdy i przeglądy strażackie; udzielać członkom pomocy prawnej; występować do wszelkich władz i instytucyi o poparcie interesów drobnego rolnictwa, przemysłu i handlu rosyjskiego; starać się o sprawiedliwą płacę, dobrobyt i oświatę bezrolnych, fornali i najemników.

Tak rozległa działalność T-wa rozciąga się na całe Królestwo Polskie z siedzibą zarządu w Warszawie. Członkami jego mogą być wszyscy, bez różnicy płci, oraz instytucye i stowarzyszenia przez delegatów. Członkowie zwyczajni płacą rubla wpisowego i 60 kop. rocznie, członkowie wspierający—6 rb. rocznie, założyciele—150 rubli jednorazowo.

Z prasy polskiej.

W ostatnim fejletonie w „Prawdzie" Aleksander Świętochowski tak charakteryzuje rok ubiegły.

«Proszę nie sądzić, żebym uznawał siłę tylko łagodną, kulturalnie oszlifowaną. Niech będzie okrutną, niech będzie brutalną, aby była zwycięską, twórczą i płodną. Ale okrutna i brutalna pół-siła, która nie umie być ani zwycięską, ani twórczą, ani płodną, tylko zdobywa się na psoty, szkody, podrażnienia i rozstroje — gorsza od złej niemocy. Błogosławionym jest ostry nóż we wprawnej ręce, który rozcina chory organizm i wykrawa z niego narośl; ale przeklęty jest tępy nóż w niedołężnej ręce, który nie może dosięgnąć narośli i do choroby dołącza ranę. Rozpoczęła się na ciele naszego społeczeństwa operacya rewolucyjna tępym nożem i niezdolną ręką. Była to rewolucya szalonego ryzyka, dziecinnego optymizmu, malignowych przywidzeń, bezwzględnego lekceważenia woli, dążeń i dóbr narodu, a przytem rewolucya rozpasanego gwałtu. Postanowiła ona jednocześnie rozbić, zrujnować i zdezorganizować społeczeństwo oraz obalić rząd — przedsięwzięcie, trudne do spełnienia dla jakiejś olbrzymiej potęgi, a podjęte przez zmieszaną garść bohaterów, śmiałków, awanturników i dzieci...

«Przez cały rok staliśmy w krzyżowym dwustronnym ogniu walki, teroryzowani, mordowani, więzieni, wyjęci z pod prawa, a cały ten ogrom krwi, cierpień i szkód nie jest kosztem jakiegoś szczęścia, jakiegoś lepszego jutra, które za tę cenę kupić mamy. Ta straszna danina jest już obecnie zmarnowaną.

«Gdyśmy widzieli, jak kilkunastoletnie dzieciaki zatrzymywały bieg fabryk i nakazywały przymusowe bezrobocie tysiącom poważnych, osiwiałych w pracy i boju za nią robotników, nie pytając ich wcale o zgodę; gdy widzieliśmy, jak z życiem i mieniem ludu roboczego igrała sobie garstka podniecających go lekkomyślnie do wybuchu burżuazyjnych sportowców zamętu; gdy widzieliśmy, jak dziesięciu gwałciło wolę tysiąca towarzyszów—zrozumieliśmy wtedy, co to znaczy być społeczeństwem niezorganizowanem i jak wielką krzywdę wyrządził nam rząd, powstrzymując i tępiąc wszelkie organizacye. Utrzymując nas od wieku w stanie rozstroju, luźnego, mechanicznego połączenia, nietylko utrudnił nam rozwój kulturalny, ale uniemożliwił obronę przeciwko anarchii wewnętrznej.

«Ubiegły tedy rok naszego życia nie dał nam żadnej realnej korzyści, żadnego poważnego i trwałego zwycięstwa, dał nam tylko zupełną dezorganizacyę życia, potarganie stosunków, zaostrzenie przeciwieństw, dotkliwe szkody ekonomiczne i smutne odkrycia. Przekonaliśmy się, że niewola nie nauczyła nas hodować i szanować swobody, a natomiast przyzwyczaiła do gwałtu i tyranii, że tak samo umiemy deptać wolność, jak ci, przeciw którym ją bronimy, że nasz lud roboczy nie jest zorganizowaną, świadomą swej siły i celów potęgą, lecz górą lotnego piasku, którą lada wiatr może roznosić i z której dzieci mogą usypywać dowolne kupki. Dzięki temu obfity wytrysk i rozlew idei życiotwórczych u nas widocznie słabnie, społeczeństwo coraz wyraźniej zwraca się przeciwko prądom rozwojowym, grozi nam wewnętrzna reakcya pod sztandarem «narodowości» i «demokracyi», a w istocie pod przewodnictwem wodzów ruchu odwrotnego z wszelkich posterunków kultury».

Ukazał się 33 numer „Myśli Polskiej" i zawiera: wstępny artykuł o strajku szkolnym w Poznańskiem, p. t. „Na nowej drodze"; p. S. Simona dalszy ciąg artykułu „O związkach zawodowych"; p. dra Łagowskiego artykuł na aktualny dziś temat o stanie szpitali warszawskich; p. J. Marcinowska pisze o Orzeszkowej w artykule p. t. „Czterdziestolecie obywatelskiej pracy"; p. T. G. zdaje sprawę z broszury p. Kochanowskiego p. t. „Tłum i jego przewódzcy", oraz z broszury p. Niemojewskiego p. t. „O masoneryi i masonach". Zwykłe rubryki: Z Tygodnia, Uwagi i Varia zamykają treść numeru.

Prof. Szymon Askenazy pisze w „Kuryerze Warszawskim" o głośnych już dzisiaj pamiętnikach Hohenlohego. Otóż jeden z ustępów tego ciekawego referatu zasługuje na uwagę ze względu na bieżące sprawy międzynarodowe.

«Co się tyczy stosunku dworu berlińskiego—pisze p. Askenazy—względem wypadków rosyjskich w tych ostatnich burzliwych latach panowania Aleksandra II-go, to świadectwa Hohenlohego potwierdzają w zupełności, że wprawdzie następca tronu, światły ks. Fryderyk i jego małżonka, Wiktorya, siostra dzisiejszego króla angielskiego, Edwarda, byli zwolennikami konstytucyi rosyjskiej, że atoli stary Wilhelm, idąc za poradą Bismarcka, nie życzył sobie Rosyi szczerze konstytucyjnej, pogląd który, jak wiadomo, znalazł sobie wyraz niebawem w ogłoszonym przed dwu laty przez ks. Wołkońskiego piśmie Wilhelma I-go do Aleksandra III-go, a został, jak się zdaje, odziedziczony po dziadku przez Wilhelma II-go i stosowany energicznie wobec dzisiejszego przesilenia rosyjskiego. Podówczas, w r. 1879, w chwili pierwszego nawiązania trójprzymierza, pogląd taki, jak wynika z niektórych wzmianek Hohenlohego, wiązał się w głowie Bismarcka z planami wojennymi przeciw Rosyi, którą tembardziej wobec podobnych swoich zamierzeń, pragnął utrzymać w stanie osłabienia wewnętrznego, nie dopuszczając reformy, a jednocześnie występując w roli lojalnego dozorcy autokratyzmu rosyjskiego. Chodziło mu też niewątpliwie o sprawę polską i o utrudnienie porozumienia pomiędzy autokratyczną Rosyą a mocarstwami konstytucyjnemi Zachodu—Francyą i Anglią. W tem wszystkiem nie brak pouczających analogii do chwili obecnej».

Z powodu broszury hr. Heydena.

Mamy przed sobą niedawno wydaną broszurę marszałka winnickiego powiatu, hr. Heydena, pod tytułem: *Położenje ziemielnawo woprosa w winnickom ujezdie.* Pierwsza część tej pracy, opatrzona mapą powiatu winnickiego i zawierająca statystyczne dane o ilości ziemi, przez włościan posiadanej, jest nader zajmująca. Z nich dowiadujemy się, że w posiadaniu włościan, liczących w powiecie 189,982 dusz, jest ogółem 129,652 dziesięcin ziemi, z których 118,030 nadziału wykupowego, a 11,622 dzies. przez włościan przykupionej.

Wywody autora, mające na celu uregulowanie tak zwanej kwestyi agrarnej, polegającej na zaopatrzeniu w ziemię wszystkich bez wyjątku właścian, mają mało wspólnego z życiem praktycznem. Cyframi na papierze nie trudno od razu kwestę załatwić, zwłaszcza skoro się decydujemy, ignorując zasady fundamentalne, brać od jednych na korzyść drugich.

Rezultatem ostatecznym projektu jest odebranie ziemi cerkiewnej, w ilości 6,507 dziesięcin i 16 proc. ziemi obywatelskiej, a ilość ta wystarczy na rozdanie po pół dziesięciny ziemi na duszę tym, którzy jej tyle nie mają.

Naszem zdaniem, tego rodzaju urządzenie, pomijając pogwałcenie prawa własności, praktycznego zastosowania mieć nie może; będzie to co najwięcej blichtr, mający pozory uwzględnienia żądań partyi socyalistycznych, z których ostatnia Izba Państwowa przeważnie była złożona. Nie będę dowodził, że kwestya agrarna całkiem inaczej u nas, niż w centralnych guberniach się przedstawia, a zbyt często na te okoliczność działacze społeczni nie zwracają dostatecznej uwagi. Tam ludności wiejskiej, obliczanej na sztuki, przestrzeń gminna ziemi oddaje się w użytkowanie ku wyżywieniu. Sprawy naszego ludu, z wysoko rozwiniętem poczuciem prawa własności, nie dają się tak arbitralnie regulować. Autor to do pewnego stopnia uznaje i nie przychodzi mu na myśl brać w rachubę przewyżki nad ustanowioną przez niego normę posiadania, będącej we władaniu zamożnych włościan.

Zachodzi pytanie, dlaczego, skoro się wywłaszczenie dopuszcza, nie zacząć od tych włościan, w których ręku skoncentrowały się znaczniejsze przestrzenie z ogólnego obszaru dla włościan, przy wykupach przeznaczonego, a zmuszać inne stany do poprawienia braków, z takiej koncentracyi wynikłych? Wszak nic nie powstrzyma nowonadzielonego, bezrolnego obecnie włościanina od ustąpienia nowego nadziału bogatszemu i powrócenia do kategoryi bezrolnych z nadzieją uzyskania jeszcze raz nowego nadziału, a skoro raz system ten wejdzie w praktykę, nadzieja łatwo przekształci się w wymaganie.

Jakże się przedstawi równomierne nadzielenie ziemią za lat kilka, za rok nawet, gdy przyrost ludności lub grasujące epidemie stosunek dusz do przestrzeni bezustannie zmieniają? Chyba przystępować do nowych rozdziałów, a te rozdziały, jak widzimy, stanu włościańskiego w naszym kraju wcale nie dotyczą. Nie—recepta podana niczemu nie zaradzi, wygląda na pomalowanie powierzchowne ściany popękanej bez gruntownej reperacyi, a ta powierzchowna reforma ma się odbyć kosztem dwu innych stanów, całkiem za obecny stan rzeczy nieodpowiedzialnych. Odebranie ziemi od duchowieństwa projekt bardzo lekko traktuje; kwitując posiadaczy ceną dzierżawną, na takiej zamianie ani duchowieństwo ani gromady dobrze wyjść nie mogą. Że niektórzy duchowni wydzierżawiają ziemię cerkiewną lub ją na współkę oddają, to nie idzie zatem, ażeby tę czynność uogólniać. Wielu bardzo starannie grunta swe uprawia, a dochód, przez takich osiągany, dostarczając utrzymanie w naturze, bywa nieraz wyższy i cenniejszy od dzierżawnej tenuty. Braki w budżecie duchowieństwa spadną, naturalnie, wtedy na barki parafian.

Co się zaś tyczy nowego wywłaszczenia właścicieli na korzyść włościan, to pozory słuszności takiej operacyi taki tylko chyba dopatrzeć może, kto nie wie, jak się odbył w naszym kraju nadział pierwotny przy wykupie, kiedy cała zgraja przybyłych działaczy, nie znając całkiem tutejszych stosunków, miała za zadanie powiększać, ile się da, obszar nadziału, redukując jednocześnie do *minimum* wykupy. Dość powiedzieć, że z 55 rubli, na jakie dziesięcina ornej ziemi w ukazie 61 roku oceniona była, zaledwie połowa właścicielom się dostała.

Autor łaskawie uznaje, że nie byłoby pożądanem całkowite skasowanie większej własności, ani też zmniejszenie leśnych przestrzeni. Czyni to atoli nie ze względu na szkodę, którąby wskutek tego odniosło bogactwo kraju, o co każdy obywatel dbaćby powinien. Bynajmniej. Skasowanie całkowite lub znaczne zmniejszenie większych gospodarstw, zdaniem jego, pozbawiłoby włościan zarobków, jak pisze, po 20 rubli od każdej dziesięciny; a wskutek braku lasów podrożałby opał i budulec, dla tychże włościan potrzebny. Taka teraz moda, że to tylko wyłącznie potrzebne, to tylko pożyteczne, co się włościanom przydać może. Wszelkie inne warstwy społeczeństwa są przez naszych działaczy całkiem ignorowane.

Pytanie: co będzie, gdy wyłączność stanu włościańskiego zostanie skasowana?

Co do mnie, nie pozwoliłbym sobie, jak to zwykli czynić, uważać naszych włościan za jakiś tłum ciemny i bezwiedny; za trzodę, pomiędzy którą trzeba rozdawać równomiernie paszę (i to

w postaci ziemi!). Włościanie, jak i szlachta i inne stany, składają się z jednostek, a tych wiele na uznanie i szacunek całkiem zasługuje. Bezprawia, które się po wsiach trafiają, nie należy uogólniać, dowodem ich jest wadliwa administracya, niepodtrzymująca zdrowych poglądów większości; a ta, przy należytem poparciu, nie potrzebowałaby opieki i potrafiłaby porządek utrzymać. Obecnie jest teroryzowaną przez burzliwą mniejszość, nieprzebierającą w środkach; a skoro się zdobędzie na wysiedlenie szkodliwej jednostki, ta za lat parę powraca; o pożar zaś, doszczętnie całe gospodarstwo rujnujący, nie trudno. Ten jeden przykład wystarcza, choć przy nim wiele przyczyn istnieje dla usuwania się spokojnych i porządnych gospodarzy od spraw ogólnych.

Stan majątkowy włościan u nas na ogół można nazwać świetnym; wszak 3 proc. bezrolnych jest cyfrą nieznaczącą. Daleko większy procent mamy bezrolnych pomiędzy dawnymi właścicielami większych obszarów.

Ogólny brak robotnika i trudność dostania folwarcznej usługi świadczy wymownie, że włościanie niedostatku materyalnego nie cierpią, a gdy spojrzymy na wzrastające corocznie olbrzymie dochody rządowe z akcyzy, kiedy widzimy, że każdy majątek, na sprzedaż wystawiony, znajduje między włościanami gotowych nabywców, nieraz bez pomocy Banku, możemy śmiało powiedzieć, że u nas sprawa agrarna nie jest palącą.

Zapewne, jak wszędzie, są jednostki ubogie, ale te trafiają się nieraz pomiędzy dobrze w ziemię uposażonemi. Zdarza się, że gospodarze, co do ilości ziemi nawet dostatni, stają się w rzeczywistości bezrolnymi, oddając niebacznie ziemię za procent od lichwiarskiej pożyczki, a na to przecie rady niema. Z drugiej strony widzimy całkiem bezrolne, ale pracowite rodziny, którym całkiem dobrze materyalnie się powodzi wskutek łatwych zarobków.

Czyż rzeczywiście usunie się skutecznie mniemany niedostatek bezrolnych, nadzielając ich ziemią za pożyczone pieniądze. Nikomu przecie się nie uda utrzymać majątek, całkowicie za pożyczkę nabyty chyba go dewastując i spieniężając w nim pozostałe zasoby. Dziesięciny ziemi ornej zdewastować w ten sposób nie można; a eksploatacya jej potrzebuje nakładów i pracy intensywnej. Tej zalety w naszym ludzie, niestety, spotkać nie łatwo, a wskutek tego łatwo przewidzieć, że taki, sztucznie utworzony właściciel, stanie się napowrót bezrolnym, gdy ziemia, na wypłat mu oddana przejdzie w posiadanie zamożnego sąsiada.

Nie, chyba rozdawanie ziemi bezrolnym, jak wogóle niemającym swoich zasobów, pomyślnego rezultatu u nas nie da. Należałoby zacząć od uregulowania własności u samych podstaw. Przeprowadzić separaty, a przy nich komasacyę dla tych włościan, a jest ich wielu, ktorzyby tego pragnęli; zostawiając czasowo resztę w trzypolówce, kiedy znów inni o nią tak dbają; opuściliby ją z czasem dobrowolnie.

Przy separatach obszar ziemi włościańskiej w wielu wypadkach naturalnym sposobem się powiększy zamianą mało produkcyjnych sianokosów leśnych na grunta orne, zbliżeniem pól oddalonych, uwzględnieniem niektórych dogodności dla właściciela i t. d.

Ziemie rządowe, a także i nabyte przez Bank włościański nie sprzedawałbym włościanom bez przekonania, o ile nowy właściciel potrafi się na niej utrzymać. Porobiłbym skomasowane działki, normowane nie wedle zmiennej ilości dusz w rodzinie, ale rozmiarem praktycznym dla drobnego gospodarstwa. Działki takie oddawałbym w dzierżawę z prawem wykupu dla tych, co się zdołają na nich utrzymać przez określony przeciąg lat. Tam gdzie by to było możebne przy dostatku wody, ułatwiłbym pobudowanie sadyb na takich oddzielnych działkach; to byłoby rzeczywistą korzyścią dla rolnictwa i zapoczątkowaniem owego gospodarstwa na koloniach, tego ideału, o którym się tak dawno marzy, nic zgoła nie robiąc by go osiągnąć. Do tego wszystkiego jednak potrzebna decyzya i stanowczość, a nie wahania i paliatywy, które od lat 40 lud nasz bałamucą.

S. Gr.

Ze sfer urzędowych.

* Dnia 27-go października przedstawiciele Królestwa, obrani do specyalnej narady przy ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie wprowadzenia samorządu w Królestwie, zostali zaproszeni przez prezesa rady ministrów.

Podczas rozmowy z zaproszonymi pan Stołypin zaznaczył, że uważa projektowane reformy za naglące i prosił przedstawicieli Królestwa, aby zechcieli dołożyć wszelkich starań do rozpatrzenia tych spraw. Jednocześnie pierwszy minister zapewnił zebranych, że rząd działa w tej sprawie bez żadnych uprzedzeń i chętnie zaspokoi wszelkie potrzeby kraju. W końcu pan Stołypin wyraził życzenie, ażeby przedstawiciele Królestwa jak najobszerniej tłómaczyli stan rzeczy i wykładali potrzeby kraju.

W odpowiedzi na przemówienie pierwszego ministra, przedstawiciele Królestwa zaznaczyli, że ludność Królestwa oddawna czeka ze strony rządu dowodów, świadczących o tem, że zamierza on wstąpić na nową drogę, drogę pożytecznych dla kraju reform.

Królestwo, mówiono, przeżywa okres tak krytyczny, że tylko za pomocą czynów, nie zaś obietnic, można osiągnąć pewne uspokojenie.

Dnia 28-go odbyło się pierwsze posiedzenie delegatów pod przewodnictwem pana Gerbela, dyrektora departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych, z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych ministerstw.

* W Petersburgu krążą pogłoski o tem, że rząd zamierza starać się o pożyczkę, zabezpieczoną na dochodach z kolei rządowych. Wiceminister komunikacyi, pan Miasojedow-Iwanow, dał się podobno słyszeć w rozmowie ze współpracownikiem „Birżewych Wiedomostiej“ z tem, że pogłoski te mają pewną podstawę.

* Pierwsze posiedzenie komisyi dla spraw samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem odbyło się w sobotę, w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych. Na tem posiedzeniu uchwalony został porządek obrad, które mają się odbywać co dnia. Kwestye, podlegające omówieniu: 1) kompetencya organów samorządu, 2) zastosowanie instytucyi ziemskich i miejskich do określonych terenów, 3) system wyborczy dla tych instytucyi, 4) organy samorządu, 5) stosunek ich do administracyjnych władz i 6) sprawy finansowe organów samorządu. Delegaci poza oficyalnemi posiedzeniami odbywają prywatne narady.

Z życia rosyjskiego.

< Wkrótce ma powstać „T-wo handlu rosyjsko-japońskiego“, z kapitałem zakładowym 1,000,000 rb. składającym się z 4,000 akcyi, po 250 rb. każda. Celem T-wa jest wwozić do Rosyi towary japońskie i wywozić do Japonii rosyjskie. W większych miastach handlowych mają powstać specyalne filie i składy towarów, jako też agencye, przyjmujące polecenia kupna i sprzedaży. Dla rozwoju handlowych stosunków między obu państwami ma podobno z czasem powstać Bank rosyjsko-japoński.

< Związek 17 października prowadzi w Moskwie energiczną akcyę. Otwarto szereg komitetów miejskich, naznaczono zebrania cyrkułowe. Komitety miejscowe partyi handlowo-przemysłowej likwidują swe sprawy i przenoszą się do lokalów Związku.

Sekcye prowincyonalne Związku zdradzają również wielką energię w kierunku agitacyi partyjnej i pozyskania nowych członków. Obecnie Związek posiada podobno na prowincyi 24 pisma.

Na tem jasnem tle są jednak i ciemne plamy...

Tak naprz. w Penzie na posiedzenie miejscowego komitetu Związku stawiło się 35 osób z ogólnej liczby 235, przyczem część zebranych oświadczyła o swem wystąpieniu ze Związku z powodu reakcyjnego kursu Związku i kompletnej bezczynności w sprawie wyborów.

< Stronnictwo Porządku prawnego usiłuje wciągnąć do swych szeregów możliwie największą ilość szlachty i w tym celu postanowiło porozumieć się ze wszystkimi marszałkami szlachty.

< Wszyscy oskarżeni w sprawie delegatów robotniczych znajdują się dotychczas w więzieniu. Wyrok w ostatecznej formie ma być ogłoszony dziś. Dotychczas nie mają oni pojęcia o tem, dokąd zostaną wysłani.

< Związek Narodu rosyjskiego nabywa własną drukarnię i ma zamiar w najkrótszym czasie otworzyć specyalne sklepy dla sprzedaży utworów właściwego kierunku. Dla omówienia wydawnictw, nadających się do celów Związku, obrano specyalną Komisyę.

< Rosyjskie stronnictwo narodowo-postępowe zamierza utworzyć szereg wydziałów prowincyonalnych, przedewszystkiem w guberniach nadwołżańskich, licząc przeważnie na staroobrzędowców. W tym celu z Petersburga zostaną wysłani specyalni agitatorzy.

< Po pewnem wahaniu wszystkie stronnictwa socyalistyczne postanowiły wyrzec się bojkotu Izby Państwowej. Nawet moskiewski komitet Socyalno-rewolucyjnej partyi ostatecznie skasował swą pierwszą uchwałę i na konferencyi delegatów, większością 23 przeciwko 19, postanowił wyrzec się bojkotu.

Jednocześnie moskiewska organizacya s.-demokratyczna rozpoczęła szerszą agitacyę przedwyborczą. Zostało utworzone specyalne biuro, które ma prowadzić wszystkie sprawy wyborcze. Komitet stronnictwa zwrócił się do wyborców z odezwą, wzywając ich do korzystania z praw wyborczych.

< Petersburska komisya wyborcza tegoż stronnictwa opracowała szeroki plan agitacyi wyborczej.

< Związek 17 październ. wydał i rozesłał Komitetom centralnym następującą odezwę:

„D. 17 październ. naród otrzymał prawo udziału w prawodawstwie i rządach państwa. Lecz Izba Państwowa tylko wtedy będzie mogła reprezentować wolę całego narodu, kiedy nikt nie usunie się od udziału w wyborach. Obywatele! idźcie wszyscy do urn wyborczych i oddajcie swe głosy tym, kogo uważacie za najlepszych ludzi, godnych zaszczytu reprezentowania narodu. Od czasu wyborów do pierwszej Izby zaszło dużo zmian. Rok ubiegły straszny i krwawy, pełen niesnasek i gwałtu, nauczył obywateli rosyjskich wielu rzeczy i zmusił do zrozumienia własnych błędów. Wierzymy, że dziś, kiedy cała przyszłość, pomyślność i nawet życie każdego z nas zależy od tego, jaką będzie przyszła Izba, obierzecie do niej ludzi, którzy uczciwie i rozumnie będą wykonywać wolę narodu nie unosząc się nienawiścią partyjną. Wierzymy, że do Izby muszą wejść najlepsi ludzie ze społeczeństwa rosyjskiego, którzy wypiszą na swym sztandarze: pokojowe zreformowanie ojczyzny i niezłomnie dążyć będą do dobra narodu, nie ulegając marzeniom o zreformowaniu całego ustroju, według niedających się urzeczywistnieć planów. Nie zapominajcie, że każdy błędny krok w pracy Izby pociąga za sobą ruinę i zgubę wielu ludzi“.

< Wczoraj przyjechał do Petersburga hr. Witte i zamieszkał w swojej willi na Kamiennoostrowskiej wyspie. Witte kazał sobie natychmiast dostarczać depesze Agentur telegraficznych i wszystkie gazety petersburskie.

< Leader partyi S. D. (mienszewików), Plechanow, pomieścił w „Towariszczu“ list do wyborców, w którym nawołuje do działalności wspólnej z postępowemi partyami burżuazyjnemi w czasie wyborów, w przeciwnym razie—pisze Plechanow—może się stać, że faktycznie będziemy, rozdzielając głosy opozycyjne, podtrzymywać rząd, to jest, postępować tak, jak postępują wrogowie wolności.

< Masa aresztowanych w sprawie ekspropryacyi na zaułku Fonarnym pochodzi stąd, że między maksymilistami był agent policyi tajnej i znał wszystkich należących do organizacyi. Organizacya miała zamiar urządzić w Petersburgu bardzo poważny zamach terorystyczny i miano ich wszystkich zaaresztować w odpowiedniej chwili. Agent policyi nie był wyjątkowo na jednem zebraniu, na którem postanowioną została ekspropryacya na zauł.Fonarnym ale po takowej zdecydowano zaaresztować całą organizacyę, nie zwlekając dłużej. Kobieta, która uwiozła pieniądze, żona jednego z już skazanych, zniknęła i do tego czasu policya ani na jej ślady, ani na ślad pieniędzy nie wpadła.

< D. 29 październ., w gmachu sądowym w Petersburgu odbyło się zebranie obrońców przysięgłych dla uczczenia pamięci ś. p. Włodz. Spasowicza.

Zagaił zebranie prezes adw. przys. Lustig, poczem zabrał głos p. Arseniew i jako kolega zmarłego podzielił się z zebranymi osobistemi wspomnieniami.

Ukazanie się Spasowicza w uniwersytecie, powodzenie jego wykładów, przygody uniwersyteckie i wystąpienie wspólnie z Kawelinem, Utinem i innymi, ponure wrażenia, przeżyte przez Spasowicza podczas powstania, uczucia patryotyczne człowieka, niezdolnego do użycia przemocy, wystąpienie w prasie i pierwsze kroki na arenie sądowej — wszystko to zostało poruszone przez mówcę. Następnie zatrzymał się on na trzech najbardziej charakterystycznych sprawach, w których występował S. Proces Charkiewicza i Lutikowa, zamordowanie Johna, mowa w obronie Andrejewej i Kuzniecowa, dały możność mówcy plastycznie scharakteryzować osobę zmarłego: głębokie uczucie, zawarte w każdem jego słowie, lecz nigdy nieprzechodzące w patos, sumienne studyowanie każdej sprawy, głębia myśli i uczuć.

Po tem przemówieniu zabrał głos p. Andrejewskij.

Wskazawszy na zasługi zmarłego w sprawie zbliżenia Polski i Rosyi, mówca nazwał Spasowicza Słowianinem w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Najbardziej ponętnem dla Spasowicza wspomnieniem było spotkanie Puszkina z Mickiewiczem przed pomnikiem Piotra I. S. chętnie powtarzał aforyzm: „ludzkość składa się nietylko z żywych, lecz i z umarłych“.

„Spasowicz—zakończył swą mowę p. Andrejewskij — zmarł, lecz będzie żył wiecznie“.

Z prasy rosyjskiej.

Odezwę stronnictwa „Odrodzenia pokojowego“, podaną przez nas w numerze poprzednim, omawiają obecnie pisma rosyjskie. Radykalny „Now. Put“ nie bez ironii podkreśla ideowy i teoretyczny charakter stronnictwa. Stanowisko centralne między rządem antykonstytucyjnym a partyami skrajnemi, nieumiejącemi uszanować haseł, w imię których walczą, nasuwa pismu cały szereg wątpliwości. Przyzwyczajone do oceny partyi z punktu widzenia tej konkretnej roboty politycznej, jaką ona w swej bliskiej przyszłości wykonać może, pismo pyta:

„Wszak rola superarbitra dwóch walczących stron nie może stać się taktyką stronnictwa politycznego? Za pomocą jakich środków stronnictwo zamierza zmusić rząd do tego, aby się usunął przed ministerstwem, opartem na zaufaniu kraju? Jakiemi środkami rozporządza stronnictwo dla tego, ażeby zmusić grupy społeczne do zrzeczenia się rządów, bogactwa i wpływów? Czy za pomocą sądu honorowego?... dla nas „Pokojowe odrodzenie“ rządu jest paradoksem politycznym, usiłowaniem tworzenia z niczego — największą utopią naszych czasów“.

„Riecz“ porównywa odezwy—Stronnictwa Reform demokratycznych i Odrodzenia pokojowego. Porównanie to wypada na niekorzyść ostatniego. Zdaniem organu kadeckiego, odezwa „Odrodzenia“ zdradza zbyt wielką wyrozumiałość w stosunku do prawicy, z drugiej zaś strony zbyt energicznie odgranicza się od wszelkich żywiołów z lewicy. Podczas, gdy stronnictwo K.-D. zastrzega się przeciwko żywiołom, „dążącym do niezwłocznej zmiany, za pomocą gwałtu wszystkich stosunków politycznych i społecznych“, stronnictwo O. P. protestuje przeciwko sojuszowi z tymi, którzy „usiłują zachwiać w masach poczucie prawa i państwowości“.

„Riecz“ nie bez pewnej słuszności przypuszcza, że podobna miara może być zastosowana i do kadetów, to też nawoływanie do sojuszu ze wszystkiemi stronnictwami, szczerze konstytucyjnemi, wydaje się jej w ustach stronnictwa O. P. okrzykiem platonicznym i obliczonym na zbyt szczupły zastęp sąsiadów z lewicy.

W tej ocenie nowego stronnictwa przez dwa poważne organy rzuca się w oczy brak wszelkiego probierza teoretycznego. Dla „Rieczi“ kwestya programu jest drobnostką—„program można ułożyć najlepszy— chodzi o ducha“ i ducha tego szuka w zbliżaniu się na gruncie praktycznym do tego lub owego stronnictwa; dla „Now. Puti“ kwestya programu również nie istnieje, pyta on o środki praktyczne o możność niezwłocznego działania na arenie politycznej.

To zapoznanie wartości idei stanowi rys charakterystyczny, właściwy obecnemu nastrojowi społeczeństwa rosyjskiego. W rozgwarze walki mają walor tylko stare idee, wypisane na starych, ostrzelanych na polu bitwy sztandarach, dla nowych przybyszów opinia publiczna nie ma czasu na myślenie i rozważanie, woli ona poprostu stwierdzić, na czyją stronę skłania się nowy przybysz, pod jakim będzie walczył sztandarem i jakie za sobą prowadzi hufce.

To zacietrzewienie walki stanęło na przeszkodzie porozumieniu z Kołem polskiem, to samo zacietrzewienie odbiera opinii rosyjskiej zdolność do spokojnej oceny nowego zjawiska politycznego, akiem jest stronnictwo „Odrodzenia Pokojowego“. (z).

Wiec polski w politechnice.

Wczoraj odbył się w politechnice wiec, zwołany przez kilku politechników dla omówienia, jak głosiła odezwa, stanowiska i zasad miejscowych organizacyi studenckich „Polonii“ i „Korporacyi“, a także działalności Towarzystwa „Oświaty“.

Na wiec zebrało się bardzo niewiele osób, tak, iż po zagajeniu powstała odrazu kwestya, czy celowem będzie omawianie spraw, stojących na porządku dziennym, a mających znaczenie dla najszerszych warstw młodzieży akademickiej, wobec tak nielicznego audytoryum. Na wniosek przewodniczącego zdecydowano nie uważać porządku dziennego za obowiązujący, podawać natomiast wnioski dowolne. Po dość długiem milczeniu jeden ze studentów podniósł kwestyę działalności „Oświaty“, kwestyi tej jednak nie roztrząsano. Następnie poruszono ponownie kwestyę stanowiska „Polonii“ i „Korporacyi“, przyczem okazało się, iż ta ostatnia na wiecu swych przedstawicieli, zaopatrzonych w mandaty reprezentacyjne, nie posiada, ponieważ nie była o wiecu przez organizatorów zawiadomioną. Mimo to jednak członkowie „Korporacyi“ oświadczyli, że informacyi żądanych udzielić mogą, lecz jako osoby prywatne.

Przedstawiciel „Polonii“, po udzieleniu mu głosu, odczytał część zasadniczą statutu Stowarzyszenia, zakomunikował kilka faktów z jego działalności wewnętrznej i zewnętrznej, a także streścił historyę powstania „Polonii“ i jej pierwszego stosunku do „Korporacyi“.

Na interpelacye kolegów przedstawiciel „Polonii“ dawał wyczerpujące wyjaśnienia w kwestyach, o które go pytano. Po przedstawicielu „Polonii“ zabrał głos jeden z członków „Korporacyi“. Nie dał on jednak wyczerpującego obrazu, czem jest „Korporacya“ i co robi, wdał się natomiast w polemikę z przedstawicielami „Polonii“ i krytykę jej działalności. W dalszym przebiegu obrad w zaciekłej chwilami dyskusyi starano się dowieść, iż „Polonia“ jest stowarzyszeniem partyjnem, narodowo-demokratycznem i jako taka jest jawnie reakcyjna, jest „wrogiem ludu“, „wrogiem narodu polskiego“. Przedstawiciele „Polonii“ ze swej strony odpierali zarzuty partyjności, stojąc na gruncie statutu stowarzyszenia, przechodząc natomiast nad kwestyą „reakcyjności“ do porządku dziennego. W końcu długiej i jałowej polemiki, jeden z kolegów, członek „Spójni“ warszawskiej, starając się zreasumować rezultaty wiecu, użył wyrazów uwłaczających powadze „Polonii“. Na to przedstawiciele „Polonii“ oświadczyli, iż używanie przez przeciwników wyrazów niewłaściwych uważają za obraźliwe dla stowarzyszenia, przyczem, wobec tego, że prezydyum nie powstrzymało mówcy, nawołując go do porządku, uznali za stosowne nie brać udziału w dalszej dyskusyi i salę wiecu opuścili.

Po wyjściu przedstawicieli „Polonii“, wyrazy, które były powodem nieporozumienia, zostały cofnięte, wiec jednak zakończył się, nie dawszy żadnych konkretnych rezultatów.

Wiec trwał od godz. 1-ej do 5 i pół po południu.

Z Towarzystwa „Oświata“.

Dwa ostatnie posiedzenia Zarządu T-wa zostały poświęcone przeważnie sprawom prowincyi (gub. kijow.), oraz komisyi odczytowej. Komisya prowincyonalna przedstawiła spis miejscowości, w których na razie powinny być założone szkoły, w ogólnej liczbie 43, i odpowiednie podanie do władz szkolnych, opracowane wspólnie z komisyą prawną. Podanie to w zasadzie zostało przyjęte i przedstawione ma być władzom po otrzymaniu przez zarząd odpowiedzi na pierwsze podanie z d. 18 października (odpowiedź ma nastąpić około 20 b. m.).

Budżet komisyi prowincyonalnej, składający się przeważnie z zapomóg dla szkół na prowincyi, zarząd detalicznie rozpatrzy na najbliższem swem posiedzeniu, wspólnie z budżetami innych komisyi. Na razie zostały wyasygnowane komisyi tylko 520 rubli na zakupienie książek i materyałów piśmiennych dla prowincyi.

Szkic stosunku zarządu do filii, oraz określenie terytoryalnych granic działalności filii, komisya ma przedstawić 7 listopada.

Zarząd postanowił organizować filię T-wa w Berdyczowie i Białej-Cerkwi.

Komisya odczytowa przedstawiła podanie do władz w kwestyi otwarcia biblioteki—czytelni ludowej wraz ze statutem tej ostatniej. Ma się ona mieścić w mieszkaniu pani Maryi Pawłowskiej i nosić urzędową nazwę: „Biblioteka-czytelnia imienia p. Wiktora Pawłowskiego“. Zarząd polecił sekretaryatowi złożyć podziękowanie pani Maryi Pawłowskiej w imieniu T-wa.

Na ostatniem posiedzeniu przyjęto 30 nowych członków.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Humań.** Na ostatniem posiedzeniu humańskiego komitetu powiatowego do spraw gospodarki rolnej omawiano sprawę przedsięwzięcia środków, zapobiegawczych klęsce pożarów w powiecie. Komitet uchwalił, co następuje: 1) wydawać i rozprzestrzeniać pomiędzy włościanami broszurki o ostrożnem obchodzeniu się z ogniem; 2) pomagać organizowaniu się w powiecie ochotniczych drużyn strażackich oraz zasilać je środkami pieniężnymi; 3) urządzić w trzech punktach powiatu wodociągi. Jednogłośnie uchwalono też wpłynąć na to, aby dachy we wsiach pokrywane były blachą. W tym celu będą założone 4 składy z blachą do pokrywania dachów, aby włościanie mogli nabywać ją na warunkach przystępnych. Prócz tego komitet uważa za stosowne, aby gminy włościańskie otrzymały, na koszt kapitału ubezpieczeniowego, tabory pożarne.—Rada miejska nie uwzględniła, z powodu braku środków propozycyi gubernatora kijowskiego o wyasygnowaniu 2,400 rb. na utrzymanie dwóch pomocników komisarzy oraz 4 rewirowych. — Zarząd miejski i ziemski kończy układanie list prawyborców. Skutkiem wyjaśnienia senatu, ilość drobnych właścicieli ziemskich w powiecie humańskim, mających prawo wyborcze, zmniejszy się o 85%—90%.

— **Bogopol** (pow. bałcki). Do mieszkania Chuny Mordkowicza i Icka Gojchmana wtargnęło czterech złoczyńców. Grożąc rewolwerami, bandyci związali właścicieli mieszkania i w oczach ich zgwałcili żonę Gojchmana. Zrabowawszy 186 rubli w gotówce, bandyci zbiegli. Policyi udało się wykryć przestępców. Są to włościanie miejscowi, którzy przyznali się do winy. Przestępców aresztowano, sprawę oddano do sędziego śledczego. — Na trakcie, wiodącym do Hołowaniewska, niewiadomi bandyci napadli na jadących włościan, Spiwaczuka i Mieżyborowskiego, zarznęli ich, zabrali konie, wózek, 90 rb. w gotowiźnie oraz dokumenty. Policya aresztowała morderców. Są to bandyci, którzy postrach wzniecali wśród ludności miejscowej.

— **Zasław** (gub. wołyńska). We wsi Tarnawce, w pobliżu Zasławia, spaliły się sterty rzepaku oraz budynki folwarczne w majątku ks. Sanguszki. Straty wynoszą około 6,000 rb. Przyczyną pożaru było podpalenie.

— We wsi **Borysówce** niewiadomi złoczyńcy podpalili jeden z folwarków ks. Sanguszki. Spaliły się sterty zboża, stodoły i inne zabudowania. Ogień ogarnął wieś Borysówkę, znajdującą się w pobliżu folwarku, która zgorzała doszczętnie.

— We wsi **Serby** (pow. mohylowski) zostało założone włościańskie Towarzystwo współdzielcze. Inicyatorem tego Towarzystwa jest pan Joachim Wołoszynowski, redaktor pisma ludowego «Switowa Zirnycia». Dnia 29 października odbyło się zebranie włościan celem obrania zarządu tego Towarzystwa. Włościanie okolicznych wsi mocno zainteresowali się tem Towarzystwem i sklepem, jaki się otwiera. Dowodem zainteresowania służyć mogą liczne żądania ustawy drukowanej takich Towarzystw i broszury rusińskiej Domanickiego: «Towaryśki kramnyci», które redakcya «Switowej Zirnyci» dostarcza swoim czytelnikom po zniżonej cenie.

KRONIKA.

— **Miłośnicy.** W niedzielę, na rzecz Kijowskiego Katolickiego Tow. Dobroczynności, dają „Miłośnicy“ arcydzieło hr. Aleksandra Fredry, p. t.: „Damy i Huzary“. Przedstawienie odbędzie się w sali „Ogniwa“. Większa część biletów już rozprzedana.

— **Dwa odczyty.** Dnia 12 i 14 b. m. odbędą się w sali rady miejskiej dwa odczyty pani A. Słuczanowskiej na tematy: *O pracy kobiet* i *Jaką korzyść przynosi dla naszego kraju pszczelnictwo.*

Odczyt w d. 12-ym będzie wygłoszony po polsku na korzyść Katolickiego T-wa Dobroczynności; odczyt zaś w d. 14-ym po rosyjsku, a dochód przeznaczony będzie na zapomogi dla niezamożnych uczących się.

Początek odczytów o godz. 7-ej wieczorem.

— **W sprawie wyborów do Izby Państwowej.** Celem zapewnienia robotnikom prawa brania udziału w wyborach do Izby Państwowej, starszy inspektor fabryczny gub. kijowskiej zwrócił się do fabryk miejscowych i zakładów przemysłowych z prośbą o natychmiastowe przedstawienie mu alfabetycznej listy wszystkich robotników, mających lat 25 skończonych, z dokładnem podaniem adresu ich i miejsca zamieszkania.

— Donoszą nam z powiatów gub. kijowskiej, że mieszkańcy z pośpiechem zaświadczają u władz swe osobistości, a to dlatego, aby mieć prawo głosu w blizkich wyborach do Izby.

— **Sprawy miejskie.** T-wo opieki nad niezamożnymi studentami uniwersytetu kijowskiego zwróciło się do prezydenta miasta z zapytaniem, czy rada miejska zamierza w tym roku, jak to zwykle bywało, wyznaczyć T-wu pewną zapomogę na opłacenie wpisów w uniwersytecie i jaką sumę przeznaczy rada na ten cel. Dotychczas rada wypłacała po 500 rub. jednorazowo. Prośba ta została wywołana zbliżającym się terminem opłacania wpisów w uniwersytecie.

— Zarząd ziemski w Zołotonoszy zwrócił się do kijowskiego zarządu miejskiego z prośbą o przyjęcie udziału w uczczeniu pamięci poety rusińskiego, F. Szewczenko. Udział ten polega na wyasygnowaniu zapomogi i wydelegowaniu od Kijowa przedstawicieli do komisyi budowy pomnika słynnemu poecie i działaczowi.

— Zarząd miejski dotychczas nie posiadał określonego personelu urzędników miejskich. Zwykle przyjmowano nowych w miarę potrzeby i wobec tego personel urzędniczy rozrósł się do ogromnych rozmiarów. Obecnie zwrócono uwagę na ten nienormalny stan rzeczy i polecono prezesowi komisyi finansowej, p. Maconowi, sformowanie określonej listy urzędników.

— Wczoraj prezes komisyi szkolnej, p. Sołucha, zwrócił się do zarządu miejskiego z propozycyą kupowania książek do zakładów szkolnych miejskich u radnego miasta, p. Rozowa. Taki system protegowania swoich stronników przez p. Sołuchę nieraz był już piętnowany dawniej, mimo to p. Sołucha nie wziął widocznie tego do serca ponieważ obecnie, protegując P. Rozowa, nie raczył nawet zapytać o zdanie komisyi szkolnej, co obowiązany był zrobić.

— „Izwiestija kijewskoj gorodskoj dumy“ zaczęły wychodzić w zmienionym formacie. Oprócz urzędowych protokółów z posiedzeń rady miejskiej, pismo zawiera obecnie niektóre artykuły i referaty, tyczące się gospodarki ziemskiej i miejskiej.

— Sporządzając wykaz dochodów na r. 1907, komisya finansowa zachowuje się z wielką ogłędnością. Wszystkie opłaty, których nie jest ona pewna, do wykazu nie są włączone. Widać stąd, że obecna komisya finansowa trzyma się wręcz przeciwnej taktyki, niż zeszłoroczna. Można się spodziewać, że budżet wydatków będzie również ostrożnie sporządzany.

— **Polskie T-wo Gimnastyczne** podaje do wiadomości, że od dnia 5 listopada lekcye gimnastyki dla dzieci od lat 6-ciu do 10-ciu, nieuczęszczających do szkół, zamiast po południu, jak to było dotychczas, odbywać się będą od godziny 11 i pół do 12 i pół przed południem.

— **Z teatru.** Dziś, w sali teatru Kramskiego, trupa pani Jarszewskiej wystawia uscenizowane „Ogniem i Mieczem“.

— **Gimnazyum Petra**, skutkiem szerzącej się epidemii szkarlatyny, zostało zamknięte na dwa tygodnie.

— **Blok partyi „prawicy“.** Partya Porządku prawnego utworzyła jak wiadomo, blok przedwyborczy ze skrajnemi partyami prawemi. Umowa doszła do skutku pod warunkiem, że połowę kandydatów poda „Partya porządku prawnego“. Kijów został podzielony na 8 komitetów cyrkułowych, przyczem do każdego z nich wchodzi 3-ch przedstawicieli partyi Porządku prawnego i 3-ch wyborców bezpartyjnych. Wszystkie te komitety cyrkułowe zależne są od komitetu „centralnego“, który udziela odpowiednich dyrektyw. Nazwiska członków komitetu centralnogo są trzymane w ogromnej tajemnicy.

— **Odwołanie zjazdu.** Zjazd partyi „Porządku prawnego“, który miał się odbyć w listopadzie w Kijowie, został odwołany. Członkowie partyi motywują to odwołanie „brakiem czasu“.

— **Kijowski klub pedagogiczny.** Wobec tego, że rada kijowskiego klubu pedagogicznego otrzymuje mnóstwo próśb o to, aby, oprócz referatów w sprawach ogólno-pedagogicznych, członkowie klubu mieli możność wypowiedzenia swych zdań i porozumienia się w sprawach specyalnych, dotyczących wykładania różnych przedmiotów, rada proponuje członkom klubu podzielenie się na oddzielne grupy. Każda z takich grup wybierze swego prezesa i sekretarza i będzie mogła wtedy urządzać pogadanki w sprawach ją zajmujących.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj wieczorem odbyła się sesya rady profesorów w celu wybrania prorektora. Cofnęli swoje kandydatury prof. Bukriejew i Letzius. Z pozostałych kandydatów największą i równą liczbę głosów (33 wyborcz. i 32 niewyborcz.) otrzymali: profesor językoznawstwa, Knauer i prof. chirurgii operacyjnej, Morozow. Ponieważ pierwszy cofnął swoją kandydaturę, na prorektora wybrany został prof. Morozow.

— **Sprawa Poźniakowa.** Wczoraj powrócił do Kijowa starszy urzędnik do specyalnych poleceń, W. Korniłow, delegowany przez gubernatora do pow. radomyskiego, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie p. Poźniakowa, który skarżył się na nieprawidłowe czynności policyi powiatowej. Jutro referat ten o przeprowadzonej rewizyi przedstawiony będzie gubernatorowi.

— **Oddanie pod sąd urzędników pocztowych.** Na mocy rezolucyi kijowskiego zarządu gubernialnego i za zgodą naczelnika kraju, p. Suchomlinowa urzędnicy poczty berdyczowskiej, pp.: Tiszczenko, Kuczcik i Szemerański, oddani zostali pod sąd za przekroczenie 344 paragrafu kodeksu karnego. Oskarżeni są oni o to, że podczas strajku powszechnego, przyszli do biura pocztowego i przeszkadzali w pracy innym urzędnikom.

— **Konfiskata odezwy „Ruskiego Bractwa.“** Wczoraj, z polecenia generał-gubernatora Suchomlinowa, skonfiskowano odezwy „Ruskiego Bractwa“, podpisane przez generała Żukowa. Odezwy te drukowane były w drukarni Kusznierowa.

— **Nadzwyczajne zebranie.** Zarząd „Towarzystwa spożywczego osób zawodów inteligentnych“ zwołuje dziś nadzwyczajne zebranie ogólne członków Towarzystwa, celem rozstrzygnięcia sprawy zlikwidowania ostatecznego interesów Towarzystwa.

— **Nowa „ekspropryacya“.** We środę wieczorem miała miejsce w mieście naszem nowa „ekspropryacya“. Tym razem ofiarą „anarchistów - komunistów“ padł płatnik T-wa żeglugi A. Worobjew. Płatnik miał na przystani swą kajutę, w której znajdowała się kasa ogniotrwała, przeznaczona na sumy przechodnie. W środę właśnie otrzymał z Homla 6,000 rb. Nieznani bandyci doczekali się chwili gdy przystań opustoszała i wtedy zjawili się do kajuty Worobjewa. Ten właśnie wkładał do otwartej kasy pieniądze, gdy naraz usłyszał za sobą krzyk: „Ręce do góry, ani z miejsca!“. Płatnik, odwróciwszy się, ujrzał przed sobą 2 napastników z rewolwerami w rękach. O oporze nie można było nawet myśleć. Bandyci wzięli pieniądze i zmierzyli ku wyjściu. Worobjew widząc to, krzyknął o pomoc, srogo wszakże biedak musiał to odpokutować, jeden bowiem z rabusiów wystrzelił i kula ugrzęzła mu w piersiach. Wystrzał narobił popłochu na przystani, zaczęli szukać napastników, ale napróżno. Rannego W-wa Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego. Stan jego nie budzi obaw.

— **W sprawie Połtowiczowej.** Okazało się, że właścicielka szkoły gospodarstwa, p. Połtowiczowa, w przeciągu 6 miesięcy potrafiła zwerbować do siebie całą armię służby, liczącą aż 63 osoby. Złożyli oni ogółem 44,280 rb. kaucyi, z których, jak p. P oświadczyła na zebraniu swych „ofiar“, nic jej literalnie nie zostało. Oprócz tego, że p. P. wytoczą powództwo cywilne, prawdopodobnem jest, że nie uniknie ona i procesu kryminalnego.

— **Uzbrojenie policyi kijowskiej.** Gubernator zwrócił się wczoraj do naczelnika cesarskiej tulskiej fabryki broni z prośbą o przysłanie 104 rewolwerów systemu „Nahana“ i 10,400 naboi, które są potrzebne do uzbrojenia urzędników policyi kijowskiej.

— **Podanie sprawnika.** Sprawnik radomyski prosi gubernatora kijowskiego o natychmiastowe przysłanie mu „browningów“ dla uzbrojenia strażników konnych.

— **Rewizye i aresztowania.** W nocy na 1 listopada zrobiono w mieście około 100 rewizyi, większości których towarzyszyły aresztowania. Rewizye rozpoczę-

ły się o godz. 7-ej wieczorem we wtorek, gdy policya zjawiła się w „Continentalu“ i zaaresztowała tam, między innymi, zarządzającego hotelem, p. Morêt. Względnie poważne wyniki dała rewizya w oddziale kijowskim „Donskoj Rieczi“ (dom Pastela na Kreszczatiku). Zaaresztowano tu wiec, z 10 osób się składający; między aresztowanymi znajdują się: zarządzająca oddziałem p. Z. Smirnowa, p. Aleksiejewa i uczeń Berkowicz, u którego znaleziono 2 listy na zbieranie ofiar na nielegalną gazetę kijowską „Głos sołdata“. Znaleziono prócz tego sporo nielegalności. Dużo rewizyi zrobiono w cyrkule łybedzkim, gdzie ogółem aresztowano do 32 osób. W domu Nr 53 przy ul. W. Wasilkowskiej zaaresztowano: B. J. P. i S. Wołoszinych, J. Sternmana, L. Pekermana, M. Rubinowa; w domu Nr 33 przy tejże ulicy: studenta Mohilewa, R. Ejslendera; w domu Nr 30 przy M. Wasilkowskiej: studenta Żywuga, M. Birsacha; przy ul. Żylańskiej trzech Franków Horszkowa i innych. W cyrkule starokijowskim aresztowano około 25 osób, na Peczersku 3 oficerów. Tych ostatnich zamknięto w twierdzy. Pozostałych aresztowanych umieszczono w kazamatach przy cyrkułach, kilku zaś z nich osadzono w więzieniu.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał na dworcu kolejowym inspektor piechoty, generał Zarubajew.

— ZEMSTA CHULIGANÓW. «Chuligani» z Szulawki postanowili w tych dniach załatwić rachunki z urzędnikiem fabryki «Greter i Kriwanek», p. Myslenko, który w sprawie zabójstw łapacza Lwowskiego świadczył przeciwko nim w sądzie wojenno-okręgowym. Upatrzywszy odpowiednią chwilę, gdy p. M. szedł ul. Piesczaną, puścili się za nim w pogoń. Jeden z nich—Singajewskij, miał w ręku rewolwer i, gdy M—ko wbiegł na dziedziniec domu Nr 26, wystrzelił. Kula chybiła. Tym razem sprawa skończyła się szczęśliwie. Obecnie policya zaaresztowała chuliganów, biorących udział w tym napadzie. Singajewskij do strzału się przyznał; inni zaś aresztowani dają odpowiedzi bardzo niejasne.

— POŻAR. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w sklepie spożywczym G. Kostrenki w domu A. Zejferta na Besarabce. Ogień szybko został stłumiony, towary wszakże, wartości 7,000 rb., zniszczone zostały zalewającą wodą. W wigilię pożaru towary były opisane za długi.

— OTRUCIE SIĘ. Onegdaj, przy ul. Jarosławskiej, praczka Sokołowa, zmartwiona zniszczeniem części bielizny, otruła się kwasem solnym. Pogotowie uratowało desperatkę.

— KRADZIEŻE. Doktorowi Kimduszewskiemu (ul. Moskiewska Nr 5) skradziono z pralni bieliznę, na sumę rb. 93.

Kijowski Mały Teatr Kramskiego.

Przybyła Kijowowi nowa sala dla przedstawień teatralnych, koncertów i t. d. w środku miasta, bo na rogu Kreszczatyku i Instytuckiej, urządzona jest z wielkim smakiem i komfortem, oraz ze wszelkiemi udogodnieniami dla sceny. Miejsc ma przeszło 800, w tej liczbie krzesła, galerye i amfiteatr. Foyer i sala bufetowa obszerne, powietrza dość i akustyka wcale dobre. Otwarcie tej sceny przypadło d. 1 listopada w udziale trupie p. Wandy Jarszewskiej, artystki, znanej nam z pobytu swego w towarzystwie p. Janowskiego zeszłej zimy. Obecnie, jako samodzielna kierowniczka prowincyonalnej trupy, odwiedziła mniejsze miasta naszego kraju i ma zamiar dać kilka przedstawień w Kijowie. Na pierwszy ogień poszło „W noc lipcową“ Gorczyńskiego sztuka, aczkolwiek odznaczona na konkursie, słaba jednak zarówno w psychologicznem opracowaniu, jak i scenicznej robocie. Jedynie efektownym i szczerze nastrojowym epizodem jest powrót Swierzonia do chaty, w chwili, gdy synek jego za matką-Jagną powtarza słowa „Ojcze nasz“. Poza tem znać sztuczną pozę, robotę, a nie realne życie. O grze i uzdolnieniu artystów trupy p. Jarszewskiej na razie orzec cośkolwiek trudno — wstrzymujemy się z tem do dalszych występów. **K. Ł.**

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o pozwolenie mi za pośrednictwem poważnego Jego pisma oświadczyć moje głębokie i szczere podziękowanie tym wszystkim instytucyom i osobom, które raczyły zaszczycić mnie złożeniem powinszowań, przywitań, adresów i darów na koncercie z moich utworów w dniu 28-ym października roku bieżącego z powodu 25-lecia pracy mojej na niwie muzycznej, a także wszystkim tym osobom, które ten mój koncert zaszczyciły swą obecnością.

Mikołaj Tutkowski.

Ostatnie wiadomości.

Opór szkolny w Poznańskiem. Z Berlina donoszą: Prasa tamtejsza zaniepokojona jest wiadomością, że w bieżącym miesiącu wyjeżdża do Rzymu deputacya rodziców polskich, celem przedstawienia Papieżowi prawdziwego stanu rzeczy co do nauki religii w języku niemieckim.

Niepokoje w Afryce południowej. Transwaalczyk Ferreira i kilku innych Boerów wtargnęło do północno-zachodniej części kraju Przylądkowego i usiłowało wywołać powstanie, namawiając fermerów, aby się z nimi połączyli i tłumacząc im, że wkrótce wybuchnie w Transwaalu powstanie. Napadli oni nawet na dwie stacye policyjne i zrabowali broń i amunicyę. Rząd wysłał już oddział kawaleryi i policyi, celem pojmania Ferreiry i jego towarzyszów i stłumienia ruchawki, do której rząd nie przywiązuje zresztą większej wagi. Niebezpieczeństwo istnieje tylko o tyle, że krajowcy, niemający żadnej prawie styczności ze światem zewnętrznym, mogliby się dać pociągnąć przez powstańców. Wpływowi Holendrzy w Kraju Przylądkowym radzą mieszkańcom północno - zachodniej części kraju, aby stanęli po stronie rządu.

Demonstracya w Paryżu. Z Paryża donoszą, że 200 pomocników handlowych urządziło demonstracyę na rzecz odpoczynku niedzielnego przed ratuszem i prefekturą policyi, a następnie przed „Giełdą robotniczą“, gdzie zburzono kilka kramów. Dziesięć osób aresztowano.

Sprawy marokkańskie. Z Gibraltaru donoszą, że eskadra angielska otrzymała rozkaz natychmiastowego zaopatrzenia się w żywność i amunicyę i odpłynięcia na wody marokkańskie dla wzięcia wraz z eskadrą francuską udziału w demonstracyi zbrojnej przeciwko rządowi marokkańskiemu.

Pod bramami Tangeru zelżono obywatela francuskiego. Szyldwach strzelił do Francuza, ale nie trafił go. Zajście to wywoła zapewne zatarg dyplomatyczny.

Niemieccy narodowo - liberali. Z Berlina donoszą, że liberali narodowi wnieśli do parlamentu interpelacyę, domagającą się od kanclerza wyjaśnienia co do stosunków Niemiec z innemi państwami, oraz wypowiedzenia zdania w sprawie niepokojących pogłosek o sytuacyi państwa. Kanclerz miał 14 listopada n. st. odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Francya a Serbia. Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych, Pichon, oświadczył korespondentowi „Pester Lloyda“, że rokowania z rządem serbskim są już na ukończeniu, nie są jednak bynajmniej skierowane przeciwko Austryi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 2 listopada.—Reprezentant Skałona zapewnił delegatów, obradujących nad sprawą wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, o używalności języka polskiego w instytucyach samorządu, z zachowaniem języka urzędowego jedynie w korespondencyi z rządem.

Warszawa, 2 listopada. — Skutkiem nadmiernych wymagań czeladzi, wszyscy właściciele zakładów krawieckich zastosowali lokaut, zamknęli sklepy i zakłady. Na ulicach patrole wzmocnione. „Gazetę Polską“ nabyło Towarzystwo udziałowe, z Romanem Dmowskim na czele.

Warszawa, 2 listopada.—Dziś w nocy na stacyę Suchedniów napadło trzydziestu ludzi uzbrojonych. Zabili oni żandarma Niczyporuka, zabrali z kasy dokumenty mobilizacyjne i uciekli bez śladu.

Wczoraj w Sochaczewie rozstrzelano trzech agitatorów strajkowych, ujętych w cukrowni „Hermanów“.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 2 listopada. — Naczelnik miasta zawiesił wydawnictwo gazety „Ruś“ na mocy stanu ochrony nadzwyczajnej.

Hr. Witte napisał list do „Now. Wremieni“ z powodu fałszywego oświetlenia przez niektóre organy prasy jego stosunku do rady delegatów robotniczych. Hr. Witte pisze: „Organizacyi rady, zorganizowania strajków i doprowadzenia mas robotniczych do najwyższego stopnia egzaltacyi rewolucyjnej dokonano przed dn. 18 października. Nosara nigdy nie znałem, nie miałem z nim żadnych stosunków, nie widziałem go nigdy i nigdy nie chciałem go widzieć. Z radą także nie miałem stosunków ani urzędowych, ani prywatnych. Członków rady aresztowano i oddano pod sąd wtedy, kiedy rząd uznał to za stosowne. Kwestya słuszności postępowania rządu może być omawiana bezstronnie potem, kiedy uspokoją się wzburzone namiętności. Tymczasem mogę oświadczyć, że gdyby mię spotkało nieszczęście działać w Petersburgu w tych samych warunkach, które miały miejsce w październiku i w następnych miesiącach, postąpiłbym tak samo.

Petersburg, 2 listopada. — Ukończono przyjmowanie deklaracyi od lokatorów, którzy nie płacą podatku mieszkaniowego (deklaracye o zapisaniu do list prawyborców do Izby Państwowej, na mocy prawa z dn. 11 grudnia 1905 r.). Z ogólnej liczby 15,000 prawyborców tej kategoryi podało deklaracyę 13,500 osób.

Petersburg, 2 listopada. — W dniu 1 listopada odbyło się posiedzenie centralnego komitetu partyi „Odrodzenia pokojowego“. Na posiedzeniu uchwalono, że członkowie partyi nie mogą należeć do innych partyi politycznych. Partya posiada 25 wydziałów prowincyonalnych.

Moskwa, 2 listopada. — Dziś rano, na mocy wyroku sądu polowego, stracono sprawcę zamachu na życie naczelnika miasta, Reinbota.

Rektor uniwersytetu wysłał wczoraj do ministra oświaty następujący telegram: „Studenci zwrócili się do mnie z prośbą o wstawienie się za ich kolegami, starostami charkowskiego instytutu technologicznego. Ze względu na to, że, jak donoszą dzienniki, idzie tu o przekroczenie natury czysto akademickiej i że fakt oddania pod sąd wojenny studentów wywołać może wrzenie w sferach akademickich, uważam za swój obowiązek załączyć Waszej Ekscelencyi adresowaną do mnie prośbę studentów i prosić Go o poczynienie starań w celu zwolnienia starostów studenckich od sądu wojennego. Ze swej strony dodaję, że w zupełności przyłączam się do tej prośby“.

Petersburg, 2-go listopada. — W nocy aresztowano żonę Piotra Struwego za pomieszczony w gazecie „Oko“ artykuł, w którym autorka nawołuje do zbierania składek na nielegalne stowarzyszenie, pod nazwą „Czerwonego Krzyża“. Nazajutrz pani Struwe została uwolniona.

Na wyborach do rady miejskiej zwyciężyła partya konserwatywna, która przeprowadziła wszystkich swoich kandydatów. Z liczby 27-miu nowowybranych radnych 16-tu należy do dawnego składu, 9-ciu zaś jest nowych. Listę partyi postępowej obalono. Pomiędzy przegłosowanymi znajduje się prezydent miasta—Riezcow, członek akademii Arseniew, i Michał Stasiulewicz.

Od dnia 23-go do dnia 28-go października rady włościańskiego i szlacheckiego Banków zezwoliły na kupno 52-ch majątków, obszaru 63,625 dziesięcin. Żądano 8,774,069 rubli, Bank zaś proponuje 6,779,900 rubli. Bank włościański pozwolił na wydanie w tym samym terminie pożyczek w 115-tu tranzakcyach. Przestrzeń nabywanej przez włościan ziemi wynosi 18,055 dziesięcin. Pożyczek wydano na sumę 1,541,575 rubli.

Petersburg, 2-go października. — Pogłoski dziennikarskie o naznaczeniu jakoby terminu zjazdów prawyborców, oraz wyborczych zebrań gminnych, są bezpodstawne.

Wobec tego, że prasa zaprzecza podanej przez Agencyę petersburską wiadomości o zgodzeniu się Polaków na udzielenie poparcia Guczkowowi, Agencya oświadcza, że grupa polskich i rosyjskich ziemian w gubernii mohylowskiej uchwaliła, zachowując odrębność poglądów na interesy narodowe, działać wspólnie w czasie przyszłych wyborów do Izby, dzieląc po połowie mandaty pomiędzy Rosyanami i Polakami.

Petersburg, 2 listopada.—Wiadomość o mianowaniu hr. Wittego posłem rosyjskim w Paryżu, jest fałszywą. Do Petersburga hrabia przyjechał na czas bardzo ograniczony i wkrótce powróci do swej zamężnej córki w Brukseli. Hrabia wygląda mizernie, mówi głosem ochrypłym i z wielką trudnością.

Minister oświaty stara się o pozwolenie na decentralizacyę swej władzy w sprawie szkół miejskich. Chodzi mianowicie o udzielenie kuratorom okręgów naukowych prawa: wprowadzenia przedmiotowego systemu wykładów, zmiany rozkładu lekcyi, odpowiednio do warunków miejscowych, wprowadzania wykładów przedmiotów dodatkowych i dopuszczania nauczycielek do wykładania w dwóch niższych oddziałach wszystkich przedmiotów i kobiet, z wykształceniem specyalnem, do wykładania języków nowożytnych na wszystkich oddziałach.

Wilno, 2 listopada. — Agenci wydziału ochrony aresztowali w Kownie całą zjednoczoną drużynę bojową w ilości 57 osób. Trafiono na ślad morderców chorążego pułku kowieńskiego, Połosowa.

Moskwa, 2 listopada. — Aresztowano wczoraj dwadzieścia osób należących do pewnej grupy anarchistów. Grupa ta ma związek z zamachem na życie naczelnika miasta.

Ryga, 2-go listopada. — Sąd polowy skazał na śmierć trzech włościan za napad zbrojny i rozbój. Wyrok wykonano.

Berlin, 2 listopada. — Ks. Bülow w parlamencie wygłosił mowę, w której wspomniał o Rosyi: „Z radością konstatuję fakt, że stosunki Niemiec i Rosyi są dobre i przyjazne. Muszę sięgnąć w głąb moich wspomnień dyplomatycznych, aby wskazać na ten okres historyczny, kiedy stosunki pomiędzy Rosyą i Niemcami były tak normalne, tak spokojne, jak obecnie. Częste spotkania się cesarza niemieckiego z cesarzem rosyjskim pomagały do podtrzymania zobopólnego zaufania, które jest najlepszą gwarancyą pokoju ogólno - europejskiego. Monarchowie podczas spotkania nie omawiali nigdy wewnętrznej polityki rosyjskiej, jak również ze strony Niemiec nigdy nie było poduszczeń ku stosowaniu reakcyjnych środków. Obadwaj Monarchowie są przekonani o zobopólnych pokojowych, przyjacielskich i lojalnych zamiarach. Rosya zmuszona jest obecnie wytężyć wszystkie swe siły w celu przekształcenia życia wewnętrznego. Już kilka miesięcy trwają pertraktacye pomiędzy rządem rosyjskim i angielskim. Rokowania prowadzone są w sprawie porozumienia ostatecznego co do Azyi środkowej, gdzie istnieje dawny antagonizm angielsko-rosyjski.

Tokio, 2 listopada. — „Asachi-Sumbun“ komunikuje, że linia kolejowa na Sachalinie budowaną jest z wielkim pośpiechem. Pierwsza część do Sołowjewa otwarta zostanie na początku listopada, cała zaś odnoga (42 kilomet.) ukończona zostanie w grudniu. Kolej budowaną jest na wzór sinmintińskiej w Mandżuryi. Wagon może utrzymać 5 tonn wagi. Pociąg składa się z 10-ciu wagonów. Na linii będzie 6 stacyi. Koszta budowy, nie licząc materyałów, wynoszą 270,000 jen.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zaaprobowało projekt ministerstwa oświaty o przedłużeniu terminu obowiązkowego nauczania powszechnego z 4-ch lat na 6. Dodatkowy wydatek wyniesie około miliona jen. Według ostatniego wykazu ministerstwa oświaty w japońskich szkołach pobiera naukę 97 proc. dzieci.

Japońscy przemysłowcy komunikują o zupełnym upadku handlu we Władywostoku w porównaniu z czasem przedwojennym. Wiele osób wyraża życzenie powrócić do Japonii z powodu stagnacyi w handlu i szalonej drożyzny mieszkań.

Tokio, 2-go listopada. — Wiadomości urzędowe, podawane przez konsula w San-Francisko, zaprzeczają informacyom dziennikarskim. Gazety donosiły, jakoby dzieci japońskich dotychczas nie przyjęto do szkół i że ogólna niechęć ku Japończykom wciąż się przejawia po dawnemu. Władze kalifornijskie odrzucają prawo rządu związkowego do mieszania się do sprawy szkolnej, jako do sprawy życia wewnętrznego stanu. Sekretarz Stanu, Metkaf, stara się rozstrzygnąć sprawę pokojową. Nowy, niepomyślny dla Japonii czynnik, zawiera się w ogłoszonej wiadomości o aresztowaniu na wyspach Filipińskich przez władze amerykańskie dziesięciu Japończyków, pod dowództwem kapitana Jamamo, podczas robót topograficznych oraz zdejmowania fotografii na wyspie Lucon.

Londyn, 2 listopada. — Sekretarz admiralicyi, Robertsohn, oświadczył wczoraj w izbie gmin, że 11 marynarzy, biorących udział w rozruchach w Portsmouth, oddano pod sąd wojenny.

San-Francisko, 2 listopada. — Według słów „Daily Cronicle“ w San-Francisko wykryto sprzeniewierzenie 1,000,000 dolarów z funduszów wyasygnowanych na rzecz osób, które ucierpiały z powodu trzęsienia ziemi. Sąd związkowy będzie rozpoznawał tę sprawę.

Z dnia poprzedniego.

Petersburg, 31-go października. — W dniu 26-ym października na stacyi Rogów skradziono przesyłek pieniężnych na sumę 24,949 rubli 8 kopiejek, oraz weksli bankowych na sumę 41,487 rubli 38 kopiejek.

Pogłoski dziennikarskie o wprowadzeniu kursu obowiązującego dla renty państwowej są fałszywe.

Dnia 30-go października generał-gubernator irkucki przesłał ministrowi spraw wewnętrznych następującą depeszę: „Generał Rennenkampf telegrafował: Dzisiaj, o godzinie pierwszej po południu, gdym wracał ze sztabu, rzucono na mnie bombę, która wybuchła w odległości pięciu kroków. Otrzymałem silne uderzenie w plecy. Towarzyszący mi adjutant, skutkiem wybuchu, padł na ziemię.

Przestępca usiłował zbiedz, lecz został schwytany.

Naczelnik wojskowej akademii medycznej podał do wiadomości, że od dnia 2-go listopada zamknięta zostanie kuchnia studencka.

Petersburg, 31-go października. — Podczas pożaru fabryki Branowskiego, dwóch robotników otrzymało ciężkie obrażenia ciała. Według ostatnich wiadomości, straty wynoszą milion rubli. Sklepienie betonowe, padając, zniszczyło doszczętnie maszyny, stojące na parterze.

Dnia 31-go października odbyło się w uniwersytecie posiedzenie profesorów wydziału prawnego, na którem wybrano do komisyi, mającej opracować system przedmiotowy Grimm'a, Żyżylenkę, Pergamenta, Maksyma Kowalewskiego i Kaufmana.

Na naradzie w sprawie utworzenia instytucyi ziemskich w Królestwie przedstawiciel generał-gubernatora warszewskiego oświadczył, że oprócz kwestyi porozumiewania się z władzami administracyjnemi, nic nie stoi na przeszkodzie, aby czynności biurowe załatwiane były w języku polskim.

Petersburg, 1-go listopada. — Z polecenia ministra wojny zamknięto wojskową akademię medyczną, oraz kuchnię studencką.

Charków, 1-go listopada. — Wiec w uniwersytecie trwał do późnej nocy. Zebrało się 1,500 studentów; osób prywatnych na zebranie nie wpuszczono. Nasamprzód odczytano obwieszczenie rektora: „Na zasadzie informacyi, otrzymanych od generał-gubernatora w sprawie czynnego bojkotowania profesora Albickiego, zaaresztowane zostały tylko osoby, oskarżone o gwałt. Osoby te sądzone będą przez sąd cywilny, uwolnienie od odpowiedzialności podsądnych zależeć będzie od sędziego śledczego. Wreszcie generał-gubernator oświadcza, że zawsze ufał studentom“. Syn Albickiego, student uniwersytetu, w mowie swojej usiłował dowieść bezpodstawności zarzutów, czynionych jego ojcu. Mowę tę wysłuchano wśród grobowego milczenia; potem dopiero odezwały się liczne protesty, przytaczano fakta. Podczas głosowania, większością 1,000 głosów przeciw 350, postanowiono nie zamykać uniwersytetu nawet chwilowo, lecz dążyć wszelkiemi siłami do zachowania normalnego trybu życia w uniwersytecie. Rezolucya wywołała ogólne zadowolenie. Z pod gmachu uniwersyteckiego ściągnięto posterunki policyjne. Porządek niczem nie został zamącony.

Charków, 1 listopada. — Na ogólnym wiecu uniwersyteckim, w którym wzięło udział 2,270 studentów, omawiano zajście w instytucie technologicznym. Uchwalono zaprotestować przeciw postępowaniu policyi. Wniosek strajku trzydniowego został odrzucony znaczną większością głosu.

Moskwa, 31-go października. — Naczelnik miasta otrzymał do 200 depesz kondolencyjnych. Telegram Stołypina: „Najjaśniejszy Pan przed chwilą raczył rozkazać, aby oznajmić panu swą wielką radość z powodu ocalenia pańskiego, oraz wyraził nadzieję, że Bóg pozwoli panu nadal spełniać swe obowiązki z takiem zaparciem i gorliwością, za jakie Najjaśniejszy Pan tak wysoko ceni pana“. Telegram Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza: „Niewymownie cieszę się z ocalenia pańskiego. Przesyłam panu pozdrowienia—„Konstanty“.

Telegram hrabiego Witte: „Ośmielam się dołączyć moje pozdrowienie do głosu wszystkich uczciwych ludzi rosyjskich z okazyi zbrodniczego zamachu, jakiego dopuszczono się względem pana za jego wierną i gorliwą służbę“.

W zdrowiu przestępcy nastąpiło polepszenie, rana jego nie jest śmiertelną. Prezydent miał przy sobie rewolwer bardzo małego kalibru, kula, przebiwszy kość czołową, nie uszkodziła mózgu. Policya stwierdziła, że złoczyńca nie jest bratem straconego Mazuryna; sądząc z powierzchowności, nie należy on do inteligencyi, prędzej jest robotnikiem; charakter jego pisma, nie dość wyrobiony, świadczy o braku wykształcenia. Bomba, którą rzucił, zaopatrzona była w lont.

Petersburg, 1-go listopada. — Prezes moskiewskiego centralnego komitetu październikowców, będąc obecnym na zebraniu petersburskiego wydziału Związku, jednogłośnie obrany został na przewodniczącego. Tym sposobem cała organizacya Związku znajduje się pod osobistem zawiadywaniem Guczkowa.

Petersburg, 1 listopada.—W r. 1908, w maju, postanowiono zwołać w Petersburgu 11-ty międzynarodowy kongres żeglugi, celem omówienia kwestyi budowy morskich i rzecznych statków, a także sprawy technicznej, przemysłowej i handlowej eksploatacyi komunikacyi rzecznych oraz portów morskich. Organizacya kongresu powierzona zostanie specyalnemu komitetowi, utworzonemu po uprzedniem porozumieniu się ministrów komunikacyi, marynarki i przemysłu.

Z powodu informacyi, nadesłanych z Moskwy, jakoby ambasador japoński odwiedził prezesa moskiewskiego komitetu giełdowego, oraz zaproponował mu zwołać w Moskwie zjazd przemysłowców w kwestyi wywożenia do Japonii perkalu i cukru, jesteśmy proszeni o zakomunikowanie, że o powyższych pertraktacyach ambasada japońska zgoła nic nie wie.

Moskwa, 1 listopada.—Naczelnik miasta odwiedził przestępcę, który godził na jego życie. Wskutek wybuchu przestępca ogłuchł. Na piśmienne zapytania naczelnika odpowiadał również piśmiennie. Zapytany co skłoniło go do wykonania zamachu, odrzekł: „Nie chciałem zabić pana, lecz przedstawiciela bezprawia“. Sąd polowy skazał przestępcę na śmierć przez powieszenie.

Gubernialny zarząd ziemski otrzymał polecenie od gubernatora stosowania się do okólnika rady ministrów z dnia 14 października w kwestyi należenia urzędników do partyi antyrządowych.

Związek „Październikowców“ zwołuje okręgowe zebranie przedwyborcze. Liczba osób, zapisujących się do Związku wzrasta. Znany adwokat Plewako zamierza wziąć czynny udział w agitacyi przedwyborczej.

Elizawetgrad, 1 listopada. — Dnia 31 zeszłego miesiąca wieczorem, na stacyi Żółte Wody Ekateryńińskiej kolei żelaznej, zabito płatnika i towarzyszącego mu żołnierza konwojowego; skradziono 53 tysiące rubli.

Kercz, 1 listopada.—Oddano pod sąd polowy Żyda Bechne, schwytanego w nocy podczas rozrzucania proklamacyi antyrządowych.

Łódź, 1 listopada.—Na zebraniu członków żydowskiego bloku prawyborców dozwolonem przez władze miejscowe uchwalono wybrać na kandydata do Izby Państwowej postępowca, bez względu na jego wyznanie, byleby tylko popierał interesy Żydów rosyjskich.

Kronsztadt, 1 listopada.—Wiadomość o ucieczce z łaźni 25-ciu aresztowanych marynarzy jest zmyślona. Dziś uciekło z domu aresztanckiego, znajdującego się przy zabudowaniach drugiej załogi marynarskiej, 6 aresztowanych marynarzy; dwóch schwytano.

Petersburg, 31 października.—Towarzystwo fabryki briańskiej, w celu zamortyzowania obligacyi, wypuszczonych na sumę 12 mil. rb., oraz powiększenia kapitału obrotowego, zbiera podpisy na wypuszczenie 120,875 nowych akcyi po 120 rb. każda (nominalna cena 100 rb.). Akcyonaryuszom przysługuje prawo nabywania 4 nowych akcyi wzamian za każde 5 starych. Podpisy przyjmują Banki petersburskie, oraz ich filie, również i Banki francuskie, akcyonaryuszami bowiem są przeważnie Francuzi. Podpisy oraz wkłady przyjmowane będą tylko do 7 listopada.

Odesa, 31 października.—W odpowiedzi na list generał-gubernatora z żądaniem niewpuszczania osób prywatnych do uniwersytetu rada poleciła odpowiedzieć rektorowi, że obecnie w uniwersytecie nie odbywają się zebrania publiczne i że sami studenci przestrzegają zachowanie przepisu o zebraniach; wykłady odbywają się prawidłowo.

Charków, 31 października.—Centralny organ charkowskiego instytutu technologicznego komunikuje, że, wbrew informacyom rosyjskiej Agencyi telegraficznej, nikt nie znieważył czynnie profesora Albickiego. Sprawę konfliktu, jaki się zdarzył w instytucie, przekazano sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi. Do odpowiedzialności pociągnięci zostaną członkowie „organu centralnego“ oraz inni studenci, bojkotujący Albickiego.

Łódź, 31 października. — Przy ulicy Konstantynowskiej, w komórce, należącej do lokatora Składowskiego w czasie ładowania wybuchła bomba. Składowski znajduje się w stanie beznadziejnym.

Szuja, 31 października.—W Kochmie zrabowano pocztę i skradziono 3,000 rubli.

Mińsk, 31 października. — W miasteczku „Ostroszczycki Gorodok“ siedmiu niewiadomych złoczyńców zrabowało pocztę: zabrano 1,500 rubli. Napastnicy uszkodzili sieć telegraficzną i uciekli: dwóch z nich miało na głowie czapki urzędników kolejowych.

Petersburg, 1 listopada. — Sekretarz stanu wszczął kwestyę wyboru nowych członków do Rady Państwa na miejsce Bagaleja, Wernadskiego, Wykowskiego, Kluczewskiego, Łapo-Danilewskiego, Pereleszaya i Szachmatowa. W sprawie zarządzenia wyborów prezes rady ministrów wyda odnośne zlecenie.

Odesa, 1 listopada.—Kwestya połączenia za pomocą telefonu Odesy z Kijowem została załatwiona pomyślnie. Wkrótce przystąpią do przeprowadzenia drutów telefonicznych.

Ługa, 1 listopada.—W nocy na dzień 31 października ze składu tutejszego szpitala skradziono wszystkie ubrania i bieliznę chorych, a także rzeczy, należące do służby.

Elizawetgrad, 1 listopada. — W nocy ośmiu uzbrojonych napastników zakradło się na stacyę „Pletenyj Taszłyk“ z zamiarem okradzenia kasy. Żandarm kolejowy i kozacy schwytali sześciu złoczyńców, dwóch uciekło.

Warszawa, 1 listopada.—Dnia 30 października zmarł urzędnik pocztowy, Kurylenko, raniony podczas wybuchu bomby w Rogowie.

Symferopol, 1 listopada. — Przyjechał tutaj konsul japoński dla zbadania warunków wywozu produktów z Rosyi Południowej. Obecnie porozumiewa się on z przedstawicielami znaczniejszych firm w kwestyi eksportu do Japonii win krymskich, miodu konserwów i wełny.

Moskwa, 1 listopada.—Sprawa zamachu na prezydenta miasta rozpoznawana będzie przez sąd polowy.

Elizawetgrad, 1 listopada.—W miasteczku Dobroweliczkowie banda opryszków przedostała się w nocy do domu niejakiej Onuczowo; napastnicy zarąbali siekierami właścicielkę, jej córkę, służącego i zarządzającego; także poranili dwóch nocnych stróży, czuwających nad sąsiednią cerkwią. Przestępcy porwawszy 5,000 rubli, znikli bez śladu.

Siedlce, 1 listopada.—Z wyroku sądu polowego rozstrzelano niejakiego Leszczyńskiego za dokonanie napadu zbrojnego na konwój.

Atkarsk, 31 października.—Sąd okręgowy w sprawie rabunku majątku księcia Lejchtenberskiego, w pow. petrowskim, skazał dwie osoby na 4 lata robót ciężkich, dwie na 5 lat robót aresztanckich, siedm do więzienia na różny przeciąg czasu; pięć osób uniewinniono.

Dochodzenie cywilne, na sumę 375 tysięcy, zostało uwzględnione.

Wołogda, 1-go listopada. — W nocy zrabowano cerkiew św. Jerzego. Skradziono naczynia cerkiewne, krzyże, ornaty i ozdoby. Dwa obrazy znaleziono nad brzegami Wołogdy.

Berlin, 1 listopada.—Dzisiejsze posiedzenie parlamentu niemieckiego posiadało charakter nadzwyczajny. Wszystkie trybuny. loża cesarska i loże ciała dyplomatycznego były przepełnione. Poseł Bassermann, należący do stronnictwa narodowo-liberalnego wniósł interpelacyę w sprawie prowadzenia polityki zagranicznej i w ostrych słowach skrytykował działalność rządu, tracącego zaufanie kraju. W odpowiedzi Bülow przemawiał w przeciągu półtorej godziny, drobiazgowo omawiał stosunek Niemiec do innych państw, podkreślił przyjaźń Rosyi i Anglii, trwałość trójprzymierza, oraz poprawne zachowanie się Francyi. Zazwyczaj politykę zagraniczną omawiano w parlamencie podczas dyskusyi nad budżetem; dzisiejsze wyjątkowe wystąpienie należy objaśnić podnieconym nastrojem opinii publicznej, zniewalającym Bülowa do złożenia uspakajających zapewnień.

Wiedeń. 1 listopada.—Parlament wiedeński przyjął pierwszy rozdział projektu prawa wyborczego; wszystkie poprawki odrzucono.

Berlin, 1 listopada.—Omawiając stosunek Niemiec do Rosyi, książę Bülow w mowie swej, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, oświadczył, że twierdzenie, jakoby Niemcy usiłowały przeszkodzić nadaniu autonomii Polsce, jest fałszywe. Wszystkie pogłoski o wmieszaniu się Niemiec do domowych spraw Rosyi, lub też do spraw rosyjsko-polskich i kraju Nadbałtyckiego, jako też o porozumiewaniu się z rządami i dworami zagranicznymi są bezpodstawne i tendencyjne. Niemcy nie zamierzają odgrywać roli żandarma; przeciwnie, chciałyby, ażeby rząd i naród rosyjski znalazły wyjście z obecnej zawikłanej sytuacyi, ażeby sprawy przyjęły obrót przyjazny dla Rosyi, gdyż tylko przy wspólnej pracy rządu z narodem może ona stać się wielkiem mocarstwem i państwem jednolitem; wewnętrznie bowiem silna i zdrowa Rosya będzie cennym czynnikiem w kwestyi zachowania równowagi Europy i świata całego. Polityka Niemiec różni się od polityki, im narzuconej, właśnie tem, że faktycznie powstrzymują się one od brania jakiegokolwiek udziału w zawikłaniach, panujących w sąsiednich zaprzyjaźnionych państwach, lecz politykę swą normują z ogólną wszechświatową sytuacyą, powodując się zawsze względami własnego bezpieczeństwa. Nasza sytuacya nie jest tak prosta, abyśmy mogli lekkomyślnie ulegać uczuciom, niemającym nic wspólnego z polityką.

Berlin, 1-go listopada. — Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Madrytu o aresztowaniu tam w nocy anarchisty rosyjskiego, o którego przybyciu policya francuska zawiadomiła władze miejscowe.

Londyn, 1-go listopada. — Chociaż ostatnie posiedzenie izb trwało 19 godzin i ukończone zostało o godzinie 10-ej rano, o godzinie trzeciej naznaczono nowe posiedzenie. Po ożywionej dyskusyi rząd zgodził się na wniosek opozycyi, aby odłożyć na dwa dni obrady nad projektem prawa o dzierżawieniu gruntów.

Berlin, 31 października. — Socyal-demokraci zwołali na jutro 73 zebranie ludowe, również rozrzucili pół miliona proklamacyi w kwestyi drożyzny mięsa.

Paryż, 31 października. — Pichon oświadczył korespondentowi „Petit Slojd“, że przymierze z Serbią zostało zawarte; przymierze to nie jest zwrócone przeciw Austryi.

Paryż, 1 listopada.—Dnia 31 października, na posiedzeniu rady ministrów, Pichon oświadczył, że Francya, Anglia i Hiszpania postanowiły nie przestrzegać uchwał, powziętych w sprawie marokkańskiej na konferencyi w Algeciras.

Paryż, 1 listopada.—W izbie deputowanych Briand oświadczył, że, zdaniem jego, Papież potępił prawo oddzielenia Kościoła od państwa nie ze względu na kontrolę finansową, jaką odtąd osoby świeckie rozciągnąć mogą nad sprawami Kościoła, lecz i za to, iż prawo podobne niezgodne jest z nauką Kościoła. Briand potępił słowa katolików, utrzymujących, że dla dobra Kościoła należy nawet krew przelać. Zwracając się do prawicy rzekł: „nie chcemy nawiązywać z Papieżem pośrednich ani bezpośrednich stosunków. Jeżeli będziecie się zachowywali spokojnie, jak to wam radzi Papież, to będziecie mogli zupełnie swobodnie oddać się waszym praktykom religijnym, lecz z chwilą, kiedy zapomnicie o radach Papieża, poczujecie na sobie całą surowość prawa“ (*Długotrwałe oklaski*).

Pamiętnik śląskiego szlachcica.

Bardzo zajmującą książkę wyszukał dr Teofil Gerstman. Są to mianowicie pamiętniki śląskiego szlachcica, Hansa von Schweinichen. Autor niewątpliwie pochodził ze starożytnej rodziny polskiej Świnków, wynarodowionej i zupełnie zniemczałej.

Dr Gerstman daje w „Gaz. Lw.“ w dosłownem tłómaczeniu dwa wyjątki z powyższych pamiętników, odnoszące się do Polski. A mianowicie opis podróży ks. Henryka Lignickiego na sejm lubelski w r. 1569 i wyjazdu lignickiego książęcia do Poznania w r. 1574 na pogrzeb biskupa Kublińskiego. Opisy te, według tłómaczenia dra Gerstmana brzmią jak następuje;

„Jako z wielką paradą i wystawnością wyjechaliśmy do Polski, a z wielkim smutkiem i przygnębieniem powróciliśmy“.

„W r. 1569, w czasie wielkiego postu, wybrał się J. Ks. M. książę Henryk na sejm, albo, jak go Polacy nazywają, na „Rokosz“, około 90 mil do Lublina. Nie w innym zamiarze, tylko że J. Ks. M. żywił nadzieję, iż — wobec tego, że król Zygmunt był już w podeszłym wieku—mógłby zostać wybranym i koronowanym na króla polskiego, a to, opierając się na zapewnieniach kilku wielmożów, że stany polskie wybiorą J. Ks. Mość królem.

To też J. Ks. Mość wybrał się z wielkim i wspaniałym pocztem przeszło 150 koni, licznymi wozami i rajtarami, a przytem z gwardyą 16 trabantów z halabardami, nader ozdobnie przystrojonymi. Wtedy to mój ojciec i ja musieliśmy także wybrać się w tę drogę, ze złotymi łańcuchami na szyi i ze zbroją, noszoną więcej pod pachą, niżli przypasaną. Ja i sześciu towarzyszy szlacheckich pełniliśmy przy J. Ks. Mości obowiązki podczaszych. Jechałem z moim ojcem w powozie, wyjąwszy przy wjeździe do Lublina, gdyż wtedy ojciec i ja musieliśmy konno jechać. Ojciec mnie przystroił na tę podróż w kurtkę barchanową, *item* w parę niemieckich pludrów, jedna nogawica żółta, a druga czarna, przetkane około 16 łokciami jedwabiu. J. Ks. M. miał 80 koni, żółtemi piórami pięknie ozdobionych. Między dziewięcioma giermkami jechało trzech najmniejszych z przodu, w czarnych aksamitnych czapkach i czepcach, obramowanych złotą pasmanteryą. Konie ich ozdobione były wielkimi pióropuszami, tak, że tych malców z przodu wcale widać nie było: a każdy miał łańcuch złoty na szyi, wartości 1,000 węgierskich florenów; a mieli także srebrne pochwy na sztyleciki i mieczyki małe. Inni trzej młodzieńcy ubrani byli w czarne aksamitne kurtki, obramowane srebrną pasmanteryą, a w rękach mieli długie, wyzłacane dzidy. Konie ich przybrane były w czarne i żółte pióra. Na hełmach mieli wielkie pióropusze, a na szyi złote łańcuchy, żaden niżej 500 florenów wartości. Także srebrne sztylety i miecze. Trzeci rząd młodzieńców miał fałdowane suknie aksamitne, a przytem ozdobne złote łańcuchy, srebrne sztylety i miecze, na głowie jedwabne kapelusze z żółtemi piórami, a w rękach dzidy, których końce były wyzłacane.

„Polscy panowie jechali naprzód, a kiedy J. Ks. Mość przybył do zamku i miał zsiąść z konia, powstał taki zgiełk, że gwardya królewska z trudem tyle wolnego miejsca zrobić mogła, aby J. Ks. Mość mógł przejść przez zwarty tłum na górę do swojej komnaty. Król wyszedł naprzeciw księcia aż na schody i miał na sobie futro sobolowe, czarnem suknem pokryte i wielką, wysoką kunową czapę, którą zdjął, ale zaraz znowu na głowę nałożył. Ujął J. Ks. Mość za rękę i zaprowadził go do komnat królewskich. Tamże przebywali ci panowie obok siebie około trzech godzin, a każdy człowiek na zamku mógł ich snadnie obu razem widzieć.

J. Ks. Mość. jako przywiózł królowi w darze dwa lwy w drewnianych klatkach, kazał zwierzęta powieść do zamku królewskiego przed okno, w którem król z J. Ks. Mością stał. Wnet lwy te król pożegnał i poszły one pod opiekę polskich panów do swojej kwatery (*Losament*).

Czwartego dnia kazał J. Ks. M. inne podarunki, dla króla przywiezione, odstawić przez ojca mego i Hansa Zedlitza i oddać je kanclerzowi, a były to: klejnot z białym orłem, oszacowany na 2,000 florenów, puhar kryształowy z dyamentami i szmaragdami, w złoto oprawny (na 500 florenów oszacowany); dalej szabla w pochwie szczero srebrnej i pozłacanej (na 300 florenów oszacowana), a w końcu trzy długie złocone lufy, wartości 300 florenów i rusznicę ręczną, którą do siodła można przywiązać, za 100 talarów. Te podarunki ja przed królem trzymałem przy ich wręczaniu, przyczem kanclerz miał łacińską oracyę. Król na to kazał dać odpowiedź w języku polskim i kazał podarunki przez pospolitych Polaków (*schlechte Pollacken*) od nas odebrać i wynieść, a nikt nie wiedział dokąd.

Z nas nikt inaczej nie sądził, tylko że każdy dostanie złoty łańcuch, ale *nobis* dostały się tylko *kleine Fischlein* (może sztony do gry?) nikt nic nie dostał!

Po tem wręczeniu podarków urządził J. Ks. Mość wielki bankiet, na którym działo się iście po królewsku, a zaprosił na tę ucztę najprzedniejszych polskich panów. Tegoż dnia ja spełniałem po raz pierwszy obowiązki trzeciego cześnika przy długim stole biesiadnym, a chwalono mnie, żem się lepiej sprawił, niż inni.

W dwa dni później zaprosił król J. Ks. Mość do stołu. Ponieważ usługiwałem przy tem, więc widziałem, że traktament był tak lichy, iż książę w swojej kwaterze codzień wystawniej podejmował gości, niż wówczas król.

Król z J. Ks. Mością i z ks. arcybiskupem siedzieli sami przy dość długim stole, z dwoma podczaszymi, a król tylko raz przepił do księcia z owego kryształowego puharu, ofiarowanego królowi przez księcia. Po uczcie, która nie trwała nad dwie godziny, pożegnał się książe z królem i już go więcej nie widział.

Nazajutrz kazał król wręczyć księciu w darze dwa *cymle* (po 40 sztuk) futer sobolich i kunich. Mojemu ojcu, Janowi Zedlitzowi i Janowi Schrammowi każdemu po dwa sobole i dwie kuny, a zresztą nikomu nic. Powiadają, że ta podróż kosztowała księcia ponad 24,000 talarów, a przecież nic nie wskórał; a nadto naraził się na niełaskę cesarza i na utratę pieniędzy. A przytem miał w Lublinie tak lichą kwaterę, że w domu i świnia ma lepszą. Mój pan ojciec i stary Hans Zedlitz, wraz ze mną i młodym Zedlitzem leżeliśmy razem w jednej izbie, jak świnie w barłogu“.

W ustępie szóstym swych pamiętników opisuje autor drugą podróż swą z księciem Henrykiem do Polski w r. 1574 następującemi słowami: „Zdarzyło się, że J. Ks. Mość musiał wyjechać na pogrzeb ks. biskupa poznańskiego, brata pana Koblińskiego. A było wonczas takie niesłychane zimno, że knechci drętwieli i spadali z koni. Zabłądziliśmy na stepie w śniegu i musieliśmy kilka godzin w nocy kołować. W końcu knechtom było niemożliwem wytrzymać dłużej na mrozie, a więc J. Ks. Mość rozkazał narąbać gałęzi i rozniecić ogień, aby się służba przy nim rozegrzała, aż się dzień zrobi. Tymczasem nadchodzi jakiś chłop i powiada, że nas wywiedzie. Umiał po polsku, po łacinie i po niemiecku, a nikt nie wiedział, skąd on nadszedł i dokąd odszedł. Poszliśmy więc za nim, a on wywiódł nas na dobrą drogę.

Chciałem mu ze szkatuły J. Ks. Mości dać 9 białych groszy napiwku, ale on nie chciał ich przyjąć. Nikt nie wiedział, gdzie ten człowiek potem znikł; musiał to być jakiś dobry anioł. Gdy J. Ks. Mość nazajutrz przybył do Poznania, otrzymał w mieście kwaterę, ale musiał życie opędzać z własnych funduszów. Nazajutrz zaproszono księcia na pogrzeb do katedry, która dość jest odległa. Była tam wielka wystawność, jak zwykle u Polaków, i zgiełk nie do opisania. Kazanie polskie, które miał jakiś mnich, trwało trzy godziny. Poczem przy długich stołach odbyła się biesiada, a jedzenie było także bardzo wystawne. Wieczorem udał się J. Ks. Mość do małej komnaty na placu Katedralnym, a ja i jedno pacholę pozostaliśmy z nim. J. Ks. Mość miał nieco pościeli, ale mojem łożem były dyle i cztery cegły; mój płaszczyk położyłem sobie pod głowę. Tak musiałem sobie przez cztery dni radzić, ale, co prawda, co wieczora porządnie podchmielony.

Trzeciego dnia po pogrzebie chciał siostrzeniec nieboszczyka biskupa podzielić się schedą z panem Koblińskim, ale pan Kobliński nie chciał mu nic przyznać. Na to wszczął się wielki tumult. Polacy robią najazd, zabierają pieczenie z rożnów z ognia, rozbijają wszystko, co im pod rękę wpada, strzelają, rozbijają piwnice, przedziurawiają kulami beczki z winem i wypuszczają przeszło 100 wiader wina z beczek, lub każą je wynosić z piwnicy. W końcu chcą pojmać samego pana Koblińskiego, który się salwował do pokoju mego pana. A przy panu moim nie było nikogo oprócz mnie, bo inni junkrowie mieszkali w mieście.

Polscy panowie, którzy byli najzagorzalsi, znali mnie dobrze, więc wyszedłem do nich i prosiłem, aby mego pana oszczędzali, który nikomu nic nie zrobił, lecz przybył, aby uczcić ich zmarłego przyjaciela. Wtedy rzekli: Księciu i mnie włos z głowy nie spadnie, ale chcą dostać w moc swego wroga Koblińskiego i posiekać go na kawałki. W tem nadszedł wojewoda poznański i zaprowadził spokój, a postawił też memu panu przed drzwiami gwardyę z 50 ludzi dla obrony. W ten sposób byliśmy tej nocy strzeżeni. Nazajutrz rano powróciliśmy do Lignicy i przybyliśmy tamże dn. 25 stycznia“.

Zakaz palenia opium.

W Chinach nie na żarty myślą o reformach. Najlepszym tego dowodem jest wydany dnia 7-go września roku bieżącego edykt, w którym z wysokości tronu wypowiedziano walkę palaczom opium. Sfery rządzące doskonale zdają sobie sprawę ze szkodliwości tego nałogu, to też, wstępując na drogę reform, zajęły one nieprzejednane stanowisko względem coraz bardziej rozpowszechniającego się zwyczaju palenia opium. Edykt, między innemi, zaznacza, że używanie narkotyków doprowadziło ludność Państwa Niebieskiego do zubożenia i zwyrodnienia fizycznego; dlatego w celu zapobieżenia ich fatalnym skutkom postanowiono handel opium ograniczać stopniowo w w ciągu lat dziesięciu, a następnie zabronić go zupełnie. Jednocześnie rada państwa otrzymała zlecenie wzmocnienia nadzoru nad plantacyami maku.

Zakaz palenia opium w Chinach wyrządzi znaczne straty Wielkiej Brytanii, a głównie Indyom, gdzie rząd zmonopolizował przemysł tego narkotyku.

Według danych statystycznych, w Indyach, produkcya opium przewyższa znacznie produkcyę herbaty. W roku 1904-tym na 1905-ty wywieziono herbaty za 5,648,532 funtów szterlingów; opium zaś za 7,082,295 funtów szterlingów.

Czysty dochód z opium wynosił 4 miliony funtów szterlingów, z tych 3 miliony przypada na eksport do Chin. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby gmin, podczas omawiania spraw departamentu Indyi (India Office), wykazano, że monopol, nałożony na opium, daje zysków 3 milionów funtów szterlingów. Na to odezwały się liczne głosy, piętnujące frymarczenie zdrowiem ludzkiem. Atoli żądanie wykreślenia raz na zawsze podobnych pozycyi z budżetu liberalnej Anglii natrafiło na nieprzezwyciężony opór większości. „Business“ zagłuszył skrupuły sumienia.

Z. K.

NADESŁANE.

Na Dom Polski w Odesie nadesłali:

Pp. Bagieńscy	32	książki.
„ Czengery	24	„
P. Idzikowski	8	broszur.
„ Szepe	20	książek.
„ Kamiński	35	„
„ Wojniłowicz	53	„
„ Bajkowska	18	„
„ Jasieńska	3	„
„ Zakostelski	9	„
„ Oczosalska	36	„
Pułkownik Horodyski	45	„
Niewiadomy	2	„

Za które zarząd Domu Polskiego w Odesie składa serdeczne „Bóg zapłać“, uprzejmie prosząc o łaskawe nadsyłanie nadal, pod adresem p. Anny Siemieradzkiej, Kijów, M.-Błagowieszczeńska Nr 59, m. 1.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obinski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa —dr Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

ZIMA ZBLIŻA SIĘ,

a z nią wśród ubogich wielki popyt na odzież i obuwie. Całe szeregi proszących odchodzą z niczem od drzwi Tow. Dobroczynności, bo w składzie pustki. Zwracamy się więc z usilną prośbą do osób, współczujących drżącym od zimna biedakom, aby zechciały nadsyłać ofiary w rzeczach do Tow. Dobroczynności (Mała Żytomierska Nr 8). W każdym domu znajdzie się coś ciepłego, a my wszystko z wdzięcznością przyjmiemy. Ale to nie dosyć, na rzeczy potrzeba składu, gdzieby można specyalnie rozdawać odzież ubogim, więc prośba do pp. właścicieli domów o łaskawe zaofiarowanie na ten cel jednego pokoju.

Grono kuratorek.

Giełda petersburska.

2 listopada 1906 r.

4% Państwowa renta	74⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	73⅛
5% pożyczk prem. 1864 r.	379½
„ „ 1866 r.	279½
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	414
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	438½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	357
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	170
„ Bransk. Relsk. Fab.	119
„ Putiłowsk.	92½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	536
Udziały Naft. T-a Br. Nobel. . .	8800
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	170
„ Petersb. Prywat. i Komm. . . .	151
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	335
5% Pożyczka 1905 r.	91⅜
„ „ 1906 r.	86⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami mocne, ale niezbyt ożywione. Z premiówkami i hypotecznymi słabo.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi“, z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyly piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń“ Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiący rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknemi oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektórem innemi pismami, o których niżej, w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połowę** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenmueraty:

Cena **KRÓLEWSKIEJ PIEŚNI** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni“,** o ile prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego“** wniosą opłatę **do dnia 1-go grudnia r. b.**, oznaczona została na **rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go grudnia r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

ADMINISTRACYA „Dziennika Kijowskiego“

podaje do wiadomości, że

w Humaniu księgarnia p-ni Witkowskiej

upoważnioną jest do przyjmowania prenumeraty. Adres: ulica **Zofiowiecka** dom Klubu. W księgarni nabywać można pojedyncze N-ry „Dziennika Kijowskiego“ po 5 kop.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.